Nr. 75. Kraków, niedziela 18 marc 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## Losy reformy wyborczej.

Przemawiali już w dyskusyi generalnej nad reformą wyborczą przedstawiciele wszystkich stronnictw. Okazuje się z tej debaty niezbicie, że przejście reformy wyborczej jest zapewnione. Wszyscy — nawet najzaciętsi wrogowie powszechnego, równego głosowania — czują, że najbliższe wybory nie mogą się już odbyć na podstawie obecnego kuryalnego systemu, którego prawne podstawy rozpadły się zdruzgotane argumentami z ław rządu i najsprzeczniejszych z sobą stronnictw. Zostanie teraz wybrana komisya, w której toczyć się będzie walka o podział mandatów. To jest bowiem jedyny punkt, przez wszystkie prawie stronnictwa zaczepiany, ale zarazem punkt, co do którego rząd oświadczył gotowość układów i ustępstw. Nie jest to zatem żaden szkopuł, o który mogłaby się rozbić reforma wyborcza, chociaż intryganci w rodzaju Abrahamowiczów, Dzieduszyckich i Głąbińskich, widząc, że zasad reformy wyborczej nie zdołają już obalić, pragnęliby pod tym pozorem przewlec i na razie przynajmniej udaremnić całą reformę. Nie uda im się to jednak.

Pomnożenie mandatów dla Galicyi jest koniecznością; posłowie socyalno-demokratyczni wszystkich narodowości zgodnie uznali tę konieczność, a nie ulega kwestyi, że większość w parlamencie będzie pod tym względem dostępna dla argumentów najprostszej sprawiedliwości. O to nie rozbije się reforma wyborcza.

W komisyi będzie trzeba poprawić w przedłożeniu rządowem, co się tylko da, usunąć z niego resztki nierówności i niepowszechności prawa wyborczego, o ile tylko to będzie możliwe. Ale jeszcze ważniejszem będzie w komisyi czuwać, aby do projektu nie zostały przemycone pogorszenia, różne kukułcze jaja, które chcieliby w niej znieść fałszywi przyjaciele, zakapturzeni wrogowie reformy. O każdy punkt trzeba będzie z nimi stoczyć kampanię.

A walka ta nie będzie wyłącznie rzeczą naszego przedstawiciela w komisyi, lecz rzeczą całego proletaryatu, który musi okazać, że czuwa, że nie da się oszukać, ale stoi za swoim reprezentantem, że żądania tegoż są żądaniami milionowych mas ludu. W rękach proletaryatu spoczywają losy reformy wyborczej.

## Strejk drukarzy we Lwowie.

Lwowski komitet okręgowy partyi socyalno-demokratycznej wydał następującą odezwę do ogółu zorganizowanych robotników:

Towarzysze! Robotnicy!

We Lwowie wybuchł dnia 14 marca strejk, który jest nowością w dziejach konfliktów społecznych w Galicyi. Pierwszy raz zdarza się u nas, że liczna i świetnie zorganizowana grupa zawodowa porzuca pracę i staje do walki, aby przyjść z pomocą organizacyi słabszej, gorzej sytuowanej, wyzyskiwanej przez przedsiębiorców.

Strejk towarzyszy drukarskich we Lwowie jest najpiękniejszym objawem ogólno-robotniczej solidarności. Towarzysze drukarscy nie stawiają żadnych żądań natury ekonomicznej. Jedynym motywem strejku jest: poczucie łączności interesów i solidarność, wiążąca towarzyszy drukarskich z personalem pomocniczym; jedynym celem strejku jest: energiczne poparcie żądań strejkującego personalu pomocniczego, które przedsiębiorcy brutalnie odrzucili.

Idealne te, wysoce etyczne pobudki strejku przynoszą chlubę i zaszczyt lwowskim towarzyszom drukarskim. Ogół uświadomionych robotników może być dumnym z tych towarzyszy, którzy pierwsi nauczyli robotników innych zawodów, jak powinni się organizować; którzy dziś pokazali nam wszystkim, jak robotnicy powinni nawzajem się wspierać w walce z wyzyskiem.

Cześć za to naszym dzielnym towarzyszom drukarskim!

Walka, która rozpoczęła się we Lwowie, urosła dziś do rozmiarów olbrzymiego konfliktu. Przedsiębiorcy zignorowali zupełnie żądania personalu pomocniczego, nie chcą z nim wcale pertraktować, nie uznają wcale jego organizacyi. Uczynili to nie dlatego, jakoby żądania personalu pomocniczego były wygórowane — cała walka toczy się o parę koron — lecz dlatego, by złamać niewygodną im organizacyę pomocy, a osłabić znienawidzoną organizacyę towarzyszy drukarskich. Przedsiębiorcy godzą całkiem świadomie w organizacyę drukarzy. Dowodzi tego ich uchwała zamknięcia drukarń »aż do ustania strejku«. A więc strejk zamienił się w walkę o to, kto dłużej wytrzyma, kto silniejszy!

Robotnicy! Konflikt w zawodzie drukarskim we Lwowie jest wypadkiem doniosłej wagi dla całego proletaryatu. Jeżeli drukarze upadną w tej walce, będzie upadek ich klęską całej klasy robotniczej! Jeżeli zwyciężą drukarze, wówczas buta przedsiębiorców, która święciła orgie swego czasu w Borysławiu podczas strejku naftowego, która zeszłego roku święciła orgie podczas strejku budowlanego we Lwowie — otrzyma cios śmiertelny.

Sprawa drukarzy jest sprawą całego proletaryatu. I jak drukarze, owa awangarda armii robotniczej, spieszyła zawsze z pomocą swoim braciom walczącym, tak i my dziś **pospieszmy im z naszą pomocą moralną i materyalną**

Niech żyje solidarność robotnicza!
Niech żyje socyalna demokracya!
Niech żyje organizacya drukarzy!

*Komitet okręgowy*
*partyi socyalno-demokratycznej*
*we Lwowie.*

* * *

**Lwów**, 15 marca.

Strejk zecerów jest ogólny. Niema ani jednego łamistrejka z pośród zecerów. Gadzinowcy lwowscy postanowili wydawać zamiast ośmiu pism lwowskich tylko jedno, które nazwali »Chwilą«. Komitet redakcyjny stanowią: Krechowiecki, Vogel i Masłowski. »Chwilę« składają w drukarni »Słowa polskiego« sami pryncypałowie i zarządcy przy pomocy uczniów. Składają między innymi pp. Ziembiński, Hałaciński, Szyjkowski itp. Stereotyp do maszyny rotacyjnej sporządził Ziembiński, maszynę przyrządził Kühnel. Zbiorowy produkt gadzinowców pojawił się we czwartek po południu. Na wstępie znajduje się komunikat przeciw strejkującym zecerom, zarzucający im, że przystąpili do strejku bez 14-dniowego wypowiedzenia. Ciężki ten zarzut przyjmą towarzysze ze spokojem. Poza tem jest »Chwila« śmietnikiem spóźnionych depesz biura korespondencyjnego.

Do Lwowa przyjechał delegat centralnej organizacyi drukarzy austryackich, tow. Reifmüller z Wiednia.

Komitet lwowskiej partyi socyalno-demokratycznej zwołuje na sobotę i niedzielę szereg poufnych zgromadzeń w poszczególnych organizacyach zawodowych celem wyrażenia sympatyi strejkującym. Odbędzie się też w najbliższym czasie w tej sprawie publiczne zgromadzenie.

**Lwów**, 16 marca.

Staraniem delegata centrali wiedeńskiej, tow. Reifmüllera, nawiązane zostały rokowania między komitetem strejkowym a gremium pryncypałów. Wynik ich na razie wątpliwy.

* * *

**Lwów**, 17 marca. Dzisiaj przybyło tutaj dwóch delegatów Związku właścicieli drukarń z Wiednia i wieczorem odbędą oni wspólnie z gremium lwowskich właścicieli drukarń, oraz delegatami zecerów, wśród których jest także delegat z Wiednia, Reifmüller, posiedzenie, celem nawiązania ewentualnych rokowań.

* * *

Drukarze krakowscy wysłali na powyższy strejk 500 K jako doraźną pomoc, zaś krakowski personal pomocniczy 100K.

W niedzielę 18 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Krakowie w lokalu stow. »Ognisko« poufne zgromadzenie drukarzy krakowskich w sprawie strejku lwowskiego.

## Z lwowskiej rady miejskiej.

**Lwów**, 16 marca.

Dnia 16 marca odbyło się posiedzenie lwowskiej rady miejskiej w sprawie dzierżawy teatru miejskiego.

### Strejk drukarzy.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zainterpelował radny Soleski prezydenta miasta, co myśli uczynić wobec strejku drukarzy, który odbija się silnie na stosunkach miasta. Czy prezydent nie byłby skłonny wpłynąć na właścicieli drukarń, aby przez zgodzenie się na słuszne żądania personalu pomocniczego zakończyli przykry konflikt?

Prezydent Michalski odpowiada, że niema w tej sprawie żadnej ingerencyi. Podwyższenie płac personalu pomocniczego, rzekomo pokrzywdzonego, zależy wyłącznie od właścicieli drukarń.

Tow. Hudec: Nie rzekomo, tylko naprawdę pokrzywdzonego.

Radny Mokrzycki: Może im dać subwencyę?

Tow. Hudec: Strejkujący nie potrzebują pańskiej subwencyi! Pan nie masz prawa kpić z biednych ludzi!

Prezydent Michalski kończy swoją odpowiedź zapewnieniem, że nie może nic zrobić. Gdyby strejkujący zwrócili się do mnie przed strejkiem, radziłbym im, aby nie strejkowali. (Strzelnica bije brawo). Jeżeli mnie strony zawezwą, podejmę się interwencyi. (Oklaski).

### Dyskusya teatralna.

Prof. Gryziecki wygłasza obszerny referat, który kończy wnioskiem, aby oddać teatr na sześcioletnią dzierżawę Ludwikowi Hellerowi.

Dr Dwernicki czyni uwagę, że kaucya 30.000 K, którą komisya proponuje, jest stanowczo za małą. Poza tem wytyka szereg błędów, które poczyniła komisya przy ustalaniu warunków umowy.

Dr Aszkenaze nie widzi powodu rozgorączkowania. Heller jest jedynym kandydatem, tak zadecydowała prasa i my nie mamy już nic więcej do gadania. (Wesołość). Musimy stać na stanowisku gminy i bronić jej interesów, Pawlikowski dawał gwarancyę finansową, natomiast Heller gwarancyi tej nie daje, a kaucya, jaką ma złożyć, jest za małą. Nie możemy dać Hellerowi teatru na takich warunkach, jak Pawlikowskiemu, który 300.000 K stracił na przedsiębiorstwie, które właściwie jest naszem. Kaucya powinna wynosić przynajmniej 50.000 K. Kasyerami i buchalterami muszą nadal pozostać funkcyonaryusze miejscy, gdyż inaczej nie będziemy nigdy wiedzieli, jak stoimy. Musimy mieć kontrolę przedsiębiorstwa.

Radny Lewicki polemizuje z drem Aszkenazem. Uznaje działalność Pawlikowskiego, zwłaszcza w pierwszem trzechleciu. Jest za kaucyą 30.000 K i przeciw kasyerowi miejskiemu, gdyż w razie niedotrzymania kontraktu będziemy mieli do dyspozycyi kaucyę. Mówca domaga się stano-

## Z TWIERDZY MODLIŃSKIEJ.

(List więźnia).

Nudno tu strasznie w reduicie. Albowiem gmach, w którym urządzone jest więzienie nasze, nosi nazwę urzędową »reduit Nr 1«. I dlatego w drugiej potędze nudne by było opisywać tę nudę i wszystko to, co jest w Modlińskiej turmie codzienne, bo to strasznie nudne! Lepiej więc postaram się opisać coś, co nudę tę przerywa; są to wprawdzie fakty bardzo drobne, przyznaję — nic nie znaczące, jednak dlatego właśnie dadzą Wam pojęcie o panującej tu nudzie, skoro tak małe rzeczy mogą dla nas mieć jakieś znaczenie, zdolne są choć na chwilę przerwać szarą więzienną nudę.

Pierwsza taka rozrywka — to »klub«. — Obszerna nasza cela jest przeznaczona na 35 osób, które względnie wygodnie pomieścić się mogą na narach, ustawionych wzdłuż trzech jej ścian. Czwarta ściana to mocne, drewniane sztachety, sięgające sklepienia, za któremi dzień i noc stoi na warcie żołnierz, pilnujący, aby ktoś z nas nie umknął, lecz ponieważ to jest absolutnie niemożliwe, pilnuje on właściwie tego, abyśmy nie palili papierosów, co jest surowo wzbronione. Na sposób jest sposób — czyli, dokładniej mówiąc — zagłębienie dość obszerne w ścianie, w fornie niszy, położone w dość przyzwoitej odległości od korytarza. To jest właśnie nasz »klub«. Rozłożyliśmy tam kilka mat słomianych i zbieramy się tam na papierosy i pogawędkę. Zwolennicy palenia, do których ja należę (a w więzieniu pali się daleko namiętniej, niż na wolności) spędzają w klubie kilka godzin dziennie. Więc i klub stał się rzeczą codzienną — nudną poniekąd. Dlatego jednak o nim wspominam, że mam ochotę opowiedzieć o tych z naszych posiedzeń klubowych, które różniły się od innych, a więc były nie tak nudne. Różniły się zaś tem od innych, że mieliśmy dwóch gości nieoczekiwanych.

Działo się to koło północy. Obawa wizyty oficera, naczelnika warty, wraz z nieprzyjemnemi konsekwencyami w razie zauważenia przez niego dymu tytoniowego w celi, minęła. Warta była sprawdzona, oficer poszedł spać, mogliśmy więc swobodnie palić i gawędzić. Pierwszym gościem naszym był tow. F., tak zw. kandydat na wójta, ze wsi, dajmy na to Zapieprze, nad Wisłą w Płockiem położonej. Przyprowadzono go do naszej celi przed kilku godzinami, dzięki niezbadanym wyrokom pułkownika Uttowicza, nb. z wielkim »usierdjem« zawiadującego więzieniem w Modlinie. Gość był to nieoczekiwany, gdyż przed kilku dniami, jak nam przy obiedzie powiedziano, wszystkich aresztowanych w sprawach gminnych z gubernii Płockiej wypuszczono. Wyjaśnił nam nasz nowy towarzysz więzienia, że wypuszczono panów sędziów gminnych, którzy dali »podpiskę«, że już nigdy nie będą usiłowali zaprowadzać języka polskiego w sądach gminnych i obiecują swoich towarzyszy »przekonywać«, aby i oni tego przestępstwa nigdy nie popełniali.

Ponieważ tow. F. jest chłop prosty, nieuczony, nie zna się na wyższej polityce narodowej demokracyi, prowokatorskich zdolności w sobie nie czuje, więc podłości uczynić nie mógł i w więzieniu pozostał; aby zaś nie buntował towarzyszy pozostałych razem z nim, przeprowadzono go do naszej »warszawskiej« celi. Wyjaśnić trzeba, że dla uniknięcia szkodliwych wpływów inteligencyi rewolucyjnej na robotników, robotników na inteligencyę, a pierwszych i drugich na chłopów, każdy »stan« siedzi w oddzielnej celi. Uznano widocznie naszego gościa za tak już zepsutego, iż więcej go zepsuć nie można, sam zaś innych popsućby mógł więc wpakowano go do naszej celi. Opowiadał nam dużo o warunkach, w jakich chłopi nasi muszą żyć i walczyć. Jakie to oni mieli zatargi z dziedzicem, z księdzem. Jak to gminiacy wyrzucili naznaczonych przez naczelnika: wójta i pisarza, jego zaś, tow. F. obrali wójtem. Jak to zaprowadzili oni w swojej gminie język polski. Przyjechał naczelnik z dragonami i zapytał go, czy będzie prowadził księgi gminne w języku rosyjskim. On zaś odpowiedział, że po rosyjsku nie umie i księgi gminne prowadzić będzie po polsku. Gminiacy chórem potwierdzili jego słowa. Naczelnik kazał go wraz z kilkoma gminiakami obić nahajkami i zaaresztował. »Ale my nie ustąpimy — prawił dalej nasz wójt — gminiacy nasi to nie panowie sędziowie, nie zgodzą się na żadne zaprzaństwo. Jak nas prowadzili już dragoni, krzyknęliśmy do pozostałych gminiaków: »Nie dawajta się, bracia! Nic to, że nas biorą do więzienia, gdzie drwa rąbią, tam drzazgi lecieć muszą. Trzymajta się postanowień gromady!« Oni odpowiedzieli: »Nie bójta się, my zaprzańcami nie będziewa, nie damy się!« I oni nie dadzą się! Bieda tylko, że niema nikogo, ktoby im wytłumaczył, jak i co trzeba robić, bo my chłopy wszystko nieuczone; twardo stać potrafimy, ino wielu rzeczy nie rozumiemy, a nie ma komu wyłożyć i poprowadzić, jak potrza!«

Innym razem na posiedzeniu naszego klubu zjawił się jeszcze więcej niespodziany gość. Był to jeden z żołnierzy naszego »karaułu«. Towarzysz, który stał na straży i miał nas uprzedzić o »niebezpieczeństwie«, wprost zasłuchał się w opowiadanie tow. F. i nie zauważył jak żołnierz wszedł do celi i pocichu zbliżył się do nas. Inni towarzysze już dawno spali.

Sytuacya była krytyczna. Najgorsze było położenie moje, ponieważ siedziałem z samego brzegu. Czemprędzej schowałem dymiący się papieros w rękaw i starałem się przybrać obojętną minę, lecz dym ulatujący z rękawa zdradził mnie. Ku wielkiemu przerażeniu mojemu, żołnierz z uśmiechem wskazał na mój rękaw i powiedział: »Nie zażgitie odieżdy ili, cziewo chuże, sołomy« (nie zapal pan ubrania, lub co gorsze, słomy). Machinalnie wydobyłem z rękawa papieros i oczekiwałem co będzie dalej. Żołnierz znów uśmiechnął się i dobrodusznie zapewnił nas, że możemy palić spokojnie, bo on, chociaż w szarym szynelu, jednak nie zwierz jaki jest i przyszedł do nas na rozmowę. Parsknęliśmy śmiechem. Sytuacya zmieniła się zupełnie. Zrobiliśmy nowemu

wczo, by zaprowadzono sobotnie przedstawienia popołudniowe dla młodzieży szkolnej.

Radny Bardasz porusza myśl, aby przyszły dzierżawca pamiętał o dwóch znakomitych artystach Woleńskim i Fischerze.

Radny Makowicz żąda, by naczelnik ochotniczej straży pożarnej miał miejsce w teatrze. (Wesołość).

Radny Blumenfeld wyraża w odpowiedzi na to życzenie, aby nikt z magistratu nie miał wolnych miejsc w teatrze. (Oklaski).

Po przemówieniu radnego Ihnatowicza i referenta Gryzieckiego przystąpiono do głosowania.

Przed głosowaniem puścił prezydent Michalski w ruch dzwonki elektryczne, aby przywołać radnych z nowo założonego bufetu.

Przed głosowaniem oznajmił p. Michalski, że otrzymał przed chwilą uwiadomienie od p. Hellera, że w razie przyjęcia jego oferty zaangażuje Woleńskiego.

Najpierw głosowano nad warunkami kontraktu. Za kaucyą 50.000 K głosowała mniejszość.

Natomiast uzyskał większość wniosek dra Dwernickiego, wedle którego gmina, w razie egzekucyi, ma prawo rozwiązać kontrakt, jeżeli do 3 dni sprawa nie będzie załatwiona.

Tak samo uzyskał większość wniosek dra Aszkenazego, aby buchalter teatralny był ustanowiony ze strony gminy przez prezydenta miasta. Natomiast wniosek kasyera miejskiego upadł.

W końcu przyjęto znaczną większością wniosek oddania teatru na sześć lat Ludwikowi Hellerowi. (Oklaski).

# Proces polityczny we Lwowie.

### Demonstracya na galeryi sejmowej. — Zgromadzenie w Rawie Ruskiej.

**Lwów**, 16 marca.

Nie wszystkim może wiadomo, że proces dzisiejszy odbywa się na wyraźne życzenie namiestnika hr. Andrzeja Potockiego. Prokuratorya państwa zamierzała początkowo umorzyć sprawę, której wynik przed sądem przysięgłych był nietrudnym do odgadnięcia. Oparł się temu jednak hr. Potocki — i oto mamy proces, przypominający tendencyą swoją pierwsze procesy socyalistyczne z lat ośmdziesiątych zeszłego stulecia.

Przedmiotem rozprawy jest nietyle »zbrodnia«, popełniona przez obu oskarżonych, jak sprawa powszechnego i równego prawa głosowania i sprawa podatków pośrednich. Hr. Potocki, który czyta widocznie tylko »Słowo Polskie«, jest mniemania, że cała ludność Lwowa, a więc i przysięgli, potępią zgubną agitacyę za reformą wyborczą i przeciw podatkom pośrednim.

Część dowodowa procesu zakończyła się na dzisiejszej piątkowej rozprawie. Na stwierdzenie zajść na galeryi sejmowej, przesłuchano tylko jednego świadka: jakiegoś krawca, który był, jak się dowcipnie wyraził dr Grek, prowizorycznym kandydatem na prowizorycznego zastępcę woźnego. Wszyscy inni świadkowie: a więc, Badeni, Piotrowski i dwaj denuncyanci Mikuła i Przygodzki, nie stanęli w sali sądowej, mimo wniosków obrony. Trybunał uznał, że obecność ich jest zbyteczną...

Na stwierdzenie wypadków w Rawie Ruskiej powołano aż sześciu świadków, mianowicie koncepistę starostwa Reinolta, indywiduum, wyrzucone swego czasu z lwowskiej »Leopolii« i pięciu »narodowych demokratów« rawskich: chudego nauczyciela, tłustego masarza i paru mieszczan. Wszyscy oni odśpiewali swoje zeznania, przyczem znać było wprawną rękę reżysera.

Obrońcy adwokaci dr Dwernicki i Grek, postawili wnioski, zmierzające do gruntownego wyświetlenia kwestyi pośrednich podatków i zajść w sejmie. Marszałek Badeni mógłby np. zeznać, że »obelżywe słowa« padały właśnie z sali obrad w stronę galeryi; mógłby zeznać, że zawiesił posiedzenie nietyle z powodu wrzawy na galeryi, ile raczej z powodu wrzasku na sali obrad. Atoli trybunał nie zgodził się na żadne wnioski obrońców.

Poniżej podajemy sprawozdanie z rozprawy.

* * *

Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczął się dzisiaj oddawna zapowiedziany proces przeciw tow. Tadeuszowi Hartlebowi i tow. Natanowi Korkesowi. Przewodniczy wiceprezydent Przyłuski, jako wotańci zasiadają nadradcy: Prominski i Nitarski, oskarża prokurator Niewiadomski. Hartleba broni dr Grek, Korkesa dr Dwernicki. Prokuratorya oskarża Hartleba o zbrodnię gwałtu publicznego z § 76, Korkesa zaś o to samo, nadto o zbrodnię naruszenia publicznego spokoju z § 65 a, o występek z § 302 i 305. Prokuratorya przedstawia sprawę następująco:

### Demonstracya na galeryi sejmowej.

„W dniu 23 listopada była sala obrad sejmu podczas wieczornego posiedzenia widownią nader gwałtownych i burzliwych ekscesów“ ze strony licznie zgromadzonej publiczności „przeważnie młodych izraelitów“. „Równocześnie zaś na ulicy tuż przed gmachem sejmowym zebrał się w sposób demonstracyjny liczny tłum osób“. „Z tego okazuje się, że demonstracya o gwałtownym charakterze była z góry umówioną i uplanowaną, by narzucić sejmowi swoje przekonania i wywrzeć drogą presyi tem większy wpływ na uchwałę sejmu“. „W chwili gdy poseł Milewski wypowiedział słowa: „Nie za przywileje kastowe, ale za prawa i przyszłość narodu lała się krew, cierpiały pokolenia“, odezwały się okrzyki z galeryi: łżesz! precz z waszą gospodarką kraju! targowiczanie! zdrajcy narodu! próżniacy! nie długo będziecie rządzić! i t. d., równocześnie posypały się z galeryi na salę czerwone kartki z napisami: Precz z przywilejami! Niech żyje powszechne, bezpośrednie, równe, tajne prawo głosowania! Po kilkakrotnem wezwaniu zawiesił marszałek posiedzenie, które ponownie otworzył dopiero za godzinę, zapowiadając, że dopiero po kwadransie nastąpi ponowne otwarcie galeryi. Wówczas mógł poseł Milewski dokończyć swoją mowę“.

Akt oskarżenia przytacza następnie zeznania rozmaitych świadków, obciążających Hartleba i Korkesa. Między innymi opowiada marszałek Badeni, że zauważył, jak podczas mowy Milewskiego ktoś przemawiał na galeryi krzykliwym i donośnym głosem wśród wrzawy, która tam powstała. Dyrektor kancelaryi Piotrowski prosił Korkesa, aby wyszedł z galeryi, na co tenże miał rzekomo powiedzieć: „ja nie wyjdę, mam parasol i laskę, jak się jedno połamie, będzie drugie“. Dopiero na interwencyę posła Stapińskiego ekscedenci, a między nimi Korkes, opuścili galeryę. Czyny te, kończy akt oskarżenia w pięknej polszczyźnie: „musiały sejm galicyjski w jego działalności naruszyć i mu w takowej przeszkodzić.

### Zgromadzenie w Rawie Ruskiej.

Druga część aktu oskarżenia odnosi się do zgromadzenia ludowego w Rawie Ruskiej, odbytego dnia 16 stycznia 1906. W zgromadzeniu tem wzięło udział „sto wieśniaków“. Oskarżony Korkes przemawiał dwa razy „w sposób nienawistny i podburzający przeciw administracyi państwa austryackiego, przeciw konstytucyi, przeciw szlachcie galicyjskiej“. Hr. Wojciecha Dzieduszyckiego nazwał szubrawcem, innych posłów z Koła polskiego nazwał: złodziejami, drabami, zaś posła Pawła Sapiehę nazwał ostatnim łajdakiem. Konstytucyę austryacką nazwał Korkes „szmatławą“. O podatkach wyraził się: „rząd jest najostatniejszy rzezimieszek, który jak złodziej zdziera pieniądze z robotników“. „Przytem naprowadził jaskrawe i tendencyjne przykłady rzekomego, niesprawiedliwego u nas wymiaru podatków pośrednich“. Za te słowa rozwiązał komisarz starostwa wiec i przyaresztował Korkesa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano oskarżonych.

### Tow. Tadeusz Hartleb:

Do winy się nie poczuwam. Akt oskarżenia zarzuca mi zamiar wpłynięcia na uchwałę sejmu. Jest to dla mnie zbyt pochlebne. Nie sądzę, by siła jednego człowieka miała sprawić to, czego nie zdołały uczynić setki zgromadzeń, demonstracyj i petycyj. Mógłbym być posądzonym o megalomanię, gdybym z takim zamiarem przyszedł na galeryę sejmową. Na galeryę przyszedłem dlatego, że się interesuję sprawami publicznemi. Sprawa reformy wyborczej interesowała już wówczas wszystkich; sejm obradował nad tą sprawą, więc znalazłem się na galeryi. Mam zaszczyt należeć do partyi socyalno-demokratycznej i szczycę się mianem agitatora socyalistycznego. Chwila, kiedy sejm obradował, była osobliwą. Komisya administracyjna sejmu musiała cofnąć swój projekt, ponieważ hr. Dzieduszycki przywiózł z Wiednia nowe rozkazy. W ciągu dyskusyi owego dnia powiedział hr. Stadnicki, że „nikt z myślących i kraj miłujących obywateli nie życzy sobie powszechnego głosowania“. W ten sposób odsądził poseł Stadnicki setki tysięcy ludzi od rozumu i od patryotyzmu. Tego samego dnia wieczorem mówił poseł Milewski. Z całym aparatem uczoności zaczął mówca od tego, że tylko udział w życiu publicznem może ludzi politycznie wyrobić, — aby zaraz potem wystąpić przeciw powszechnemu prawu wyborczemu! Tak samo dalej powołał się na Cieszkowskiego i Libelta o równości wszystkich ludzi, aby na tej podstawie wystąpić przeciw równemu prawu wyborczemu! Ci, którzy siedzieli na galeryi, w naiwności swej sądzili, że można być rozumnym, można miłować kraj, a mimo to, a raczej właśnie dlatego być za powszechnem i równem prawem wyborczem. Ten sam Milewski głosował w parę godzin później za rezolucyą Dzieduszyckiego, przyznającą powszechne prawo do sejmu. Nic więc dziwnego, że uczestnicy na galeryi uczuli żywiołowe oburzenie, że musieli głośno zawołać: to fałsz! Był to odruch oburzenia, bez żadnej poprzedniej zmowy. Nietylko można, ale należy się oburzać na to, co robi większość, która doprowadziła kraj nasz do ruiny. Akt oskarżenia widzi uplanowanie demonstracyi w tem, że rzucano czerwone kartki z napisami. Kartki te były jednak używane przy każdej demonstracyi, a nie specyalnie w danym wypadku. Że demonstracya przed sejmem była potrzebną, świadczy najlepiej to, że władze policyjne na nią pozwoliły. I ja byłbym zeszedł z galeryi przed sejm, aby wziąć udział w demonstracyi, gdyby mnie nie powstrzymała mowa Milewskiego. Słów obelżywych nie używałem.

Tow. Hartleb wywodzi w dalszym ciągu, że działalność większości sejmu galicyjskiego daje masę dowodów, że nie chodzi jej wcale o cele narodowe, lecz o interes klasy, do której większość należy. Nasz kraj został w tyle za innymi dzięki panowaniu oligarchii szlacheckiej.

Przewodniczący: Czy padły słowa obelżywe? Czy wygłosił pan dłuższą mowę?

Hartleb: Wypowiedziałem kilka zdań, ale bez słów obelżywych.

Dr Grek: Czy poseł Milewski przemawiał przeciw powszechności prawa wyborczego?

Hartleb: Tak jest. Nawet powszechność kwestyonował poseł Milewski, mimo, że później głosował za rezolucyą Dzieduszyckiego. Rezolucya ta przyznaje do pewnego stopnia powszechność, ale przeciwną jest równości.

Na salę wchodzi pod eskortą oskarżony

### tow. Natan Korkes.

Do winy się nie poczuwa. Przybył na galeryę sejmową, by przysłuchać się obradom szlacheckich posłów nad reformą wyborczą. Stał po lewej stronie galeryi i tam posłyszał pierwsze okrzyki w centrum galeryi. Akt oskarżenia zarzuca mi, że byłem uzbrojony w laskę i parasol. Tak nie jest i łatwo to zrozumieć, że nie mogę chodzić równocześnie z laską i parasolem. (Wesołość). Nie podburzałem do zbrodni i nie nakłaniałem do mordów. Nie obrażałem na zgromadzeniach konstytucyi. Mówiłem wszędzie prawdę, tak, jak ją w obronie reformy wyborczej wypowiedział minister Fejervary, a węgierski prokurator nie wsadził go do kryminału. (Wesołość). Mówiłem słowami prezydenta ministrów bar. Gautscha. Hr. Potocki za oświadczenie się za reformą wyborczą, otrzymał w nagrodę order Leopolda, ja zaś siedzę na ławie oskarżonych. (Wesołość). O krzywdach podatkowych mówili w tym sensie co ja, konserwatywni profesorowie uniwersytetu o tem wiedzą publicznie, o tem traktują naukowe dzieła uczonych znawców spraw gospodarki państwowej.

Prezydent: Ale ich za to nie zamknięto do kryminału!

Tow. Korkes: Bo nie przemawiali na zgromadzeniu w Rawie Ruskiej. (Ogromna wesołość).

Obr. dr Dwernicki: Panie Korkes, pan jesteś na drugim roku praw. Niech mi pan wytłómaczy, co jest powodem, że pan nie lubi tak podatków pośrednich? (Wesołość).

Tow. Korkes: Jestem synem robotnika, w domu widziałem nędzę, w nędzy żyłem i wychowałem się, na życiu moich najbliższych odczułem cały ciężar zła, które gniecie całą klasę robotniczą.

### Przesłuchanie świadków.

Świadek Władysław Zadzielski, krawiec, w dniu krytycznym w sejmie pełnił prowizorycznie funkcyę zastępcy woźnego. Zaprzysiężony zeznaje, że w chwili gdy odbywał służbę w sali sejmowej, doszły go krzyki z galeryi. Z rozkazu dyr. Piotrowskiego udał się na galeryę i tam widział kilku panów stojących na ławkach i krzyczących. Oskarżonego Korkesa poznaje. Ten przeszedł z galeryi pierwszej na drugą i tu odgrażał się świadkowi, że gdyby publiczność z galeryi zaczęto wyrzucać, publiczność by się broniła. Przytem pokazał oskarżony laskę i parasol. Świadek oświadcza, że pogróżki Korkesa uważał za żart.

Następuje odczytanie zeznań pisemnych marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, rozmaitych urzędników wydziału krajowego i woźnych sejmowych, w których mieści się opis znanego zajścia na galeryi sejmowej w dniu 23 listopada.

W zeznaniach tych, jak i w doniesieniu policyi jest zgodnie zaznaczone, że właściwie żaden ze świadków nie mógłby poznać oskarżonych, a jest tylko stwierdzonem, że po mowie Milewskiego odezwały się okrzyki: „Precz z przywilejami! Niech żyje powszechne, równe prawo wyborcze! Gnębiciele ludu! Handlarze świń!“ i t. p.

### Wnioski obrońców.

Obrońca Dwernicki stawia wniosek o przesłuchanie świadka hr. Korytowskiego na stwierdzenie faktu, że oskarżony Korkes, mówiąc

---

gościowi uprzejmie miejsce na słomie, postawiliśmy dwóch towarzyszy na straży dla większego bezpieczeństwa i rozpoczęliśmy ciekawą pogawędkę.

Dowiedzieliśmy się, interlokutor nasz służy już dwa lata, że pozostaje mu jeszcze rok i ośm miesięcy, że Uttowicz uciska nietylko nas, lecz i ich także. Zresztą dola ich sołdacka! Czyż jeden tylko Uttowicz — a dowódca roty, a sztabowcy, a komendant twierdzy! »Drugi rok« (żołnierze, którzy rozpoczęli służbę w 1902 roku) już puścili do domu, bali się dłużej ich trzymać — już i tak pięć miesięcy przetrzymali ich ponad termin. Obawiali się rozruchów, więc ich wyprawili w nocy na stacyę kolejową. Zwykle żołnierzy uwalnianych do rezerwy wyprowadzają uroczyście, z orkiestrą itd. Do Modlina przybyli już rekruci nowi — szósty rok! Oto są zuchy, odrazu, pierwszego dnia oświadczyli komendantowi twierdzy, że oni przysięgali tylko na 2 lata i 8 miesięcy — dłużej służyć nie będą. Stawiali się wszystkim oficerom, feldweblom, a że czynią to solidarnie, wszyscy bez wyjątku, więc nikt ich ruszyć nie śmie. Kiedy ich (czwarty rok) przyprowadzili do Modlina, odrazu »diad'ki« zaczęli ich bić przy nauce. Chcieli szósty rok odseparować od reszty załogi, lecz nie udało się. A takie ciekawe rzeczy opowiadają — bo to znający wszystko. Żołnierze nasi sądzili dotychczas, że to tylko Polacy i żydzi chcą »mieć swoich cesarzy«. A okazuje się, że w całej Rosyi lud buntuje się i żadnego cesarza nie chce, chce swobody i ziemi!

»Ja to już — ciągnął dalej żołnierz — wiem to wszystko, bo u nas już były także różne gazety — i dużo jest takich w twierdzy, którzy wiedzą, że robotnicy, to ich bracia, że razem z nimi iść powinni, lecz jeszcze dużo »swołoczej« jest — o bardzo dużo! A wszystko przez ciemnotę. My nawet nie wiemy, co na świecie się dzieje, bo żadnych gazet nam nie dają czytać, tylko »Warszawskij Dniewnik«, a i to czasem dowódca roty wszystko wydrze, zostawi tylko ogłoszenia. A »Listok« i inne porządne gazety tylko przypadkowo do nas dochodzą Niema komu przemówić do żołnierzy, niema komu wyjaśnić im, co to jest Duma i rząd carski. Ot było u nas dwóch oficerów z artyleryi, ale już zabrali ich 6 tygodni temu«.

Już przedtem opowiadali nam żołnierze, że przed kilku tygodniami w twierdzy modlińskiej wysadzono w powietrze mieszkanie jakiegoś najbardziej złego pułkownika, rozumie się wraz z pułkownikiem. Potem nastąpiły rewizye i areszty. Między innymi aresztowano dwóch artylerzystów-oficerów. Dużo jeszcze ciekawych zapewne rzeczy dowiedzielibyśmy się od żołnierza, lecz dano znać, że oficer obudził się i sprawdza warty. Wobec tego rozmowa nasza musiała się przerwać. Uprzątnęliśmy opałki papierosów i położyliśmy się spać. Lecz i tu nie skończyly się rzeczy, wykraczające poza codzienność. Albowiem miałem bardzo dziwny sen. Trzeba wam wiedzieć, że w więzieniu senne marzenia, to bardzo ważna rzecz. U nas istnieje zwyczaj — źródłem jego są rozumie się nudy — opowiadania sobie snów. Kiedy ja swój sen opowiedziałem w klubie, jedni ironicznie uśmiechali się, drudzy dziwili się, inni chcieli go mi tłómaczyć — i nie mogli. Zresztą opowiem wam ten sen. Śniło mi się, że znalazłem się w jakiemś dużem mieście za granicą. Dziwne to było miasto. Ogromne kamienice obok niziutkich domków, zmurszałych ze starości. Chodziłem po rynku — dużym, kwadratowym. Pod nogami chlupało grząskie, czarne błoto, z którego jakieś cuchnace opary podnosiły się w górę i dusiły mnie. Co chwila spotykałem kogoś znajomego. Byli to sami prawie koledzy i koleżanki. Było to jakieś miasto uniwersyteckie. Ot idzie kolega X. w długiej, czarnej pelerynie, w kapeluszu z ogromnemi skrzydłami. Z ponurym wyrazem twarzy, z jakimś zamglonym, chorym blaskiem oczu brnie po błocie. Witamy się serdecznie. Pytam, co tu porabia na błocie, przecież w tem mieście wszyscy chyba chorują na malaryę. Pogardliwie mruknął: »burżuj«. Dalej widzę: pędzi na rowerze koleżanka Y., rozczochrana, w niedbale narzuconym na ramiona żakiecie. Zatrzymuję ją, witam, pytam, co znaczy ten pośpiech, na rowerze zresztą po błocie brnąć niewygodnie. Łatwiej iść piechotą. Nie chce ze mną rozmawiać, śpieszy się na posiedzenie jakiegoś komitetu. I ciągle kogoś spotykałem — zawsze w dziwacznych strojach: ten robi górala, ten czort wie kogo, a ten to i błazna, doprawdy. Wszyscy gorączkowo gdzieś śpieszą, zamyśleni, ogromnie zajęci, wszyscy na jakieś ważne posiedzenia. Cóż to za miasto? — myślę sobie — toż tu więcej komitetów, niż mieszkańców! Na pytania moje odpowiadają pogardliwym »burżujem«. uśmiechają się ironicznie, odpowiadają, że nie wiem, co na świecie się dzieje itd. Wkońcu spotkałem jakiegoś dobrodusznego jegomościa, który z tajemniczą miną wytłómaczył mi, że obecnie w Rosyi jest rewolucya. Że jednak chwila ostatniego ataku nie nadeszła jeszcze i oto młodzież polska rewolucyjna siedzi tu w mieście, gdzie jest wielka akademia rewolucyi i przygotowywuje się w różnych komitetach i podkomitetach do wstąpienia w szeregi rewolucyonistów. Ponieważ chce zadać caratowi stanowczy cios, więc tymczasem przygotowywuje się do działalności rewolucyjnej, a kiedy chwila stanowcza nadejdzie, wtedy — o wtedy! Tłómaczył mi tak ten jegomość aż do obudzenia się, bo ja w żaden sposób nie mogłem zrozumieć, co to znaczy przygotowywać się do rewolucyi w atmosferze, nasiąkniętej malaryą, kiedy chłopu i żołnierzowi niema kto wytłómaczyć, jak i co potrzeba robić i niema kto mu bodaj gazetkę dostarczyć. Obudziłem się z przykrego snu; przykrego, bo mnie dusiła malarya, z krzykiem: »Nie rozumiem!« i doprawdy i dziś pojąć nie mogę — opowiedziałem sen swój towarzyszom. Ktoś rzucił myśl, że to przyśnił mi się gród wawelski. Ale odrzuciliśmy tę myśl, bo przecież w Krakowie rynek jest porządnie wybrukowany i błota na nim niema.

Skąd zresztą malarya?
A wy jak sądzicie?

*K.*

o podatkach pośrednich, mówił prawdę, że w istocie wszystkie przez niego podane przykłady nie są wymyślone, tylko opierają się na konkretnych podstawach i że wspominając o niesprawiedliwym systemie podatków, nie on podburzał, tylko podburzał fakt istnienia takiej krzywdy. Szczególnie rozchodzi się obrońcy o stwierdzenie mało znanego faktu, że produkcya topki soli kosztuje rząd zaledwie 6 halerzy, a sprzedaje ją po 22 halerze. Rządowi rosyjskiemu sprzedaje rząd topkę soli po 8 halerzy. W ten sposób solą spłaca Austrya dług wdzięczności, zaciągnięty w Rosyi za pomoc w r. 1848. Korkes, mówiąc o wyzysku podatkowym, miał zupełną słuszność.

Dalej wnosi dr Dwernicki na powołanie dra Głąbińskiego na stwierdzenie faktu, że podatki pośrednie są szkodliwe i mają podkład niemoralny. Dalej wnosi na powołanie namiestnika hr. Potockiego na stwierdzenie faktu, że oskarżony Korkes siedział przez czas demonstracyi sejmowej w loży dziennikarskiej.

Dr Grek popiera powyższe wnioski i dodaje, że należałoby powołać innych świadków zajść na galeryi sejmowej, bo jak dotychczas, jest jedynym powołanym świadkiem prowizoryczny kandydat na prowizorycznego zastępcę woźnego. (Ogromna wesołość).

Trybunał uchwalił odrzucić wnioski obrońców.

### Świadkowie z Rawy.

Emil Reinolt, praktykant konceptowy namiestnictwa, był w charakterze komisarza na owem zgromadzeniu, na którem przemawiał Korkes. Reinolt odczytuje jakiś obszerny elaborat, opisujący w kwiecisty sposób zajścia na zgromadzeniu. Na zgromadzeniu było „około 78 osób“. Świadek podaje treść mowy Korkesa wedle protokołu policyjnego, który dosłownie odczytuje. Mówił Korkes o wypadkach w Rosyi, ale nie zachęcał do powtórzenia ich, tylko nawiązywał analogię. Mowę swoją zakończył Korkes okrzykiem: niech żyje bezpośrednie, tajne, równe i powszechne prawo głosowania. (W audytoryum odzywają się brawa. Przewodniczący grozi opróżnieniem sali).

Przewodniczący: Czy Korkes nie wzywał w mowie swej do spokoju?

Reinolt: Wzywał do spokoju zebranych i zalecał zgodę między narodem polskim i ruskim.

Przew.: Czy nie mówił coś o stanie wyjątkowym?

Reinolt: Mówił o tem, że szlachta chciałaby zaprowadzić stan wyjątkowy i w tym celu pragnęłaby podburzyć lud. Z tego powodu wzywał mówca do spokoju.

Dr. Dwernicki: Czy Korkes, przytaczając fakty wyzysku podatkowego, przedstawiał fakta nieprawdziwe?

Reinolt: Nie znam tych spraw, więc nie mogę nic o tem powiedzieć.

Dr. Dwernicki: Czy uważa pan podatki pośrednie za sprawiedliwe?

Reinolt: Ocenienie tego nie należy do mnie. Korkes przedstawiał fakta konkretne, ale musiały one wobec ludu, nierozumiejącego potrzeby płacenia podatków, działać podburzająco.

Dr. Dwernicki: Czy to, co Korkes mówił o lichwie przy sprzedaży soli, jest nieprawdziwem?

Reinolt: Nie wiem.

Dr. Dwernicki: Czy uważa pan podatek od biletów kolejowych, o którym mówił Korkes, za słuszny? Wszak podatek ten przy biletach III klasy większy, bo 12 ct. od guldena, podczas gdy przy biletach I klasy wynosi on 5 centów od guldena?

Reinolt: Przepraszam, podatek jest jednostajny, tylko cena biletów jest droższa. (Wesołość).

Przewodniczący uchyla dyskusyę w tej sprawie.

Dr. Dwernicki: Czy ze swej praktyki nie wiadomo panu, że podatek gruntowy podzielony jest na klasy; że dotyka on dotkliwiej grunta chłopskie niż pańskie?

Reinolt: Kataster jest rozmaity, ale przyczyny tego nie znam.

Dr. Dwernicki: Dlaczego pan rozwiązał zgromadzenie?

Reinolt: Rozwiązałem dlatego, ponieważ zachodziła obawa, że przeciwnik Korkesa, geometra Szczepański, będzie czynnie znieważony.

Tow. Korkes konstatuje, że komisarz Reinolt rozwiązał zgromadzenie z tem umotywowaniem, że „krytyka konstytucyi jest niedozwoloną“ i że „krytyka podatków pośrednich jest zbrodnią zaburzenia“.

Dr. Dwernicki: Dlaczego Korkes został aresztowany?

Reinolt: Po rozwiązaniu wiecu wszedł na salę wachmistrz żandarmeryi i wezwał zebranych do rozejścia się. Na to Korkes zaczął do niego mówić, a w końcu powiedział: możesz mnie pan aresztować. Wachmistrz aresztował go „za opór władzy“. Starostwo skazało go na 8 dni.

Sędzia przysięgły Skrzyszewski: Między tem co pan podał o przyczynach rozwiązania, a tem, cośmy tu słyszeli od p. Korkesa jest sprzeczność. Jak to pogodzić?

Reinolt „godzi“ tę sprzeczność, przyjmując jednę i drugą wersyę. Obawiał się o geometrę Szczepańskiego.

Dr. Dwernicki: Szkoda, że pan Szczepański nie wyszedł ze zgromadzenia. Byłby spokój.

Św. Michał Kogut z Rawy ruskiej zaprzysiężony, opowiada przebieg zgromadzenia w Rawie. Na tem zgromadzeniu mówił Korkes, że „podobnie jak w Rosyi, jeśli rząd nie da praw ludowi, lud silny prawa te wywalczy awanturami“ (śmiech). Mówił dalej, że „rząd austryacki jest wielki szwindel“ (ogólna wesołość). Mówił o szlachcie, że to łajdaki, złodzieje, szubrawcy.

Prezydent: Czy wymieniał nazwiska?

Świadek: Mówił o Dzieduszyckim, co to on ostatni łajdak i szuja (wesołość).

Św. Maryan Czołowski, nauczyciel ludowy w Rawie, zaprzysiężony. Na początku zgromadzenia nie był. Kiedy przyszedł mówił Korkes o wyborach. Opowiadał, że naród „chce znieść, aby nie wybierano najpierw tych, co potem wybierają posłów, ale żeby cały naród wybrał posła“. Mówił że konstytucya to szwindel; kto ponosi ciężary, że „rząd jak ostatni rzezimieszek kradnie podatki“. O szlachcie mówił, że ona jest darmozjadami. Wspominał dajmy na to“ Sapiechę i innych, „którym kto wie jakie dyabeł poprzypinał nazwiska“ (wesołość).

Adw. Grek: Proszę pana, czy w Rawie na zgromadzeniu zrozumieliby, gdyby mówca powiedział: „Konstytucya austryacka jest tylko illuzyą“?

Świadek: Albo ja wiem, są coby zrozumieli i coby nie zrozumieli.

Grek: I takich, co nie rozumieją jest więcej?

Świadek: Tak jest.

Dr. Grek: A więc dobrze, bo idzie o to, że jeśli się w Rawie mówi, iż konstytucya jest szwindlem, to tosamo, coby gdzieindziej nazwać można illuzyą. Bo to wszystko jedno tylko inna barwa (ogromna wesołość).

Św. Józef Utykanowicz, masarz w Rawie, zaprzysiężony. Pamięta, że Korkes mówił, że konstytucya jest szwindlem, że rząd kradnie.

Św. Władysław Szczepański, technik lasowy z Rawy, zaprzysiężony. Jest to ten sam, który krzykami i dzikiem zachowaniem się na zgromadzeniu w Rawie doprowadził do rozbicia zgromadzenia

Zeznaje jak poprzedni świadkowie.

Św. Winnicki, kupiec w Rawie, zaprzysiężony, powtarza za aktem oskarżenia.

Dr. Dwernicki do Winnickiego: Proszę pana, czy pan sprzedaje sól, wie o tem, że na topce soli zarabia rząd 14 hal., i że ta topka ma wartości tylko 6 hal.

Św. Winnicki: Nie wiedziałem o tem.

Przewodniczący odczytuje zeznania świadków nieobecnych.

### Pytania.

Prezydent odczytuje pytania: Jedno główne do sprawy Hartleba, do sprawy tow. Korkesa pytań głównych sześć.

Na wniosek prokuratora mimo sprzeciwienia się obrońców trybunał po dłuższej naradzie uchwalił w załatwieniu wniosku prokuratora dodać pytanie dodatkowe w sprawie Hartleba, że lżył szlachtę, i jedno dodatkowe w sprawie Korkesa.

Wobec tego żąda dr. Grek otwarcia dalszego postępowania dowodowego, by mógł postawić wniosek na wezwanie na świadka adw. dra Löwenherza na dowód, iż dr. Löwenherz, który przebywał w czasie demostracyi w sejmie w najbliższem sąsiedztwie Hartleba, nie słyszał, by Hartleb użył jakichkolwiek słów obelżywych w sejmie.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi dra Greka, trybunał uchwalił dra Löwenherza do poprawy nie powoływać.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę do soboty do godz. 9 rano.

## Wyrok uwalniający!

**Lwów,** 17 marca. (Tel. „Naprzodu“). Rozprawa przeciw tow. Hartlebowi i Korkesowi o demonstracye podczas posiedzenia sejmowego zakończyła się dzisiaj w południe. Przysięgli, którym postawiono 9 pytań, wydali **werdykt uniewinniający, a trybunał wydał wyrok uwalniający.**

Pięć pytań zaprzeczyli przysięgli jednogłośnie, resztę znaczną większością głosów.

Tow. Korkes został natychmiast wypuszczony z aresztu śledczego na wolną stopę.

## Z literatury i sztuki.

**Nr. 6 „Hrabiego Wojtka“** wyszedł z druku i musimy znowu stwierdzić, że każdy nowy numer tego pisma satyrycznego jest lepszy od poprzednich. Pismo się rozwija tak pod względem ilustracyj, jak i treści. W nowym numerze tyle jest humoru, ciętego dowcipu i aktualnej satyry politycznej, że nie dorównywa mu inne polskie pismo humorystyczne. Cena numeru jest — przy kolorowych ilustracyach, nader kosztownych! — niezwykle niska, wynosi bowiem tylko 10 ct. Redakcya zapowiada, że tytuł pisma zostanie zmieniony na: „Chochoł“!

# KRONIKA.

**18 marca** jest dniem rocznic drogich uświadomionemu i walczącemu proletaryatowi. W dniu tym roku 1848 wybuchła rewolucya w Berlinie. Dziś proletaryat socyalno-demokratyczny Berlina obchodzi tę rocznicę 105 zgromadzeniami publicznemi, na których demonstrować będzie przeciw obecnemu systemowi trzyklasowego prawa wyborczego do sejmu pruskiego, który to system pozbawia proletaryat w Prusiech wszelkiej reprezentacyi w sejmie.

Dziś mija też lat 35 od wybuchu Komuny paryskiej, tej rewolucyi socyalistycznego proletaryatu w r. 1871.

Niemieccy robotnicy obchodzą dziś uroczyście trzydziestą rocznicę zgonu swego płomiennego poety Ferdynanda Freiligratha, który niegdyś walczył ramię w ramię z Marxem, współpracując w redagowanej przez tegoż w roku 1848/9 »Nowej Gazecie Nadreńskiej«.— Rewolucyjne wiersze Freiligratha, przejęte na wskróś duchem socyalistycznym, są bardzo popularne wśród socyalno-demokratycznych robotników niemieckich, którym dlatego pamięć tego poety pozostała drogą.

**Drukarze krakowscy** obchodzić będą dziś o godz. 6-tej wieczorem koleżeńską wieczornicą w górnej sali „Sokoła“ dziesięciolecie krakowskiej filii swego związku zawodowego „Ognisko“. Założona przed 10 laty organizacya objęła ogół towarzyszów drukarskich w Krakowie i stała się w ich ręku znakomitą bronią w walkach o cennik, o podniesienie stopy życiowej całego zawodu. Założenie jej oznaczało zerwanie z dawnym typem organizacyi lokalnej, a przejście do jedynie praktycznego, nowoczesnego typu centralnej organizacyi zawodowej. W dziesiątą rocznicę założenia zasyłamy tej dzielnej organizacyi serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju i nowych zwycięstw w przyszłych ciężkich walkach.

**Schroniska dla niemowląt.** Dziś w niedzielę o godz. 5 popoł. odbędzie się w Czytelni kobiet, Jagiellońska 5 poufne zebranie matek-robotnic celem naradzenia się nad najpraktyczniejszym sposobem zorganizowania pierwszego żłobku w Krakowie. Na porządku dziennym kwestya wysokości opłat od dziecka, wynajęcia lokalu oraz sprawienia odpowiedniego urządzenia wewnętrznego. Oddział obrony praw kobiety, który się tą sprawą zajmuje zwraca się niniejszem do ofiarnej publiczności z prośbą o nadsyłanie datków już to w naturze (kołyski, pościel, prześcieradła, pierze, wsypki, barchan, płótno, perkal itp.) już to w formie datków pieniężnych. Dr. Tylicka (Lenartowicza 9) K. Bujwidowa (Lubicz 28).

**Przy dyrekcyi budowy dróg wodnych** obsadzoną będzie pewna liczba posad inżynierów z poborami urzędników państwowych X. do VII. rangi. Posady te są do objęcia za kontraktem.

**Klecha — denuncyantem.** W szeregu wielu procesów o kolportaż, którymi obecnie sfery policyjno-żandarmskie prześladować i szykanować chcą ruch robotniczy za reformą wyborczą, odbyła się w środę dnia 14 b. m. w sądzie powiatowym w Krakowie rozprawa przeciw włościaninowi tow. Józefowi Radwankowi z Kopani, który w Mogile pod Krakowem oburzony kolportowaniem przez księży szmat klerykalnych, jak łabajowska „Prawda“ i szkaradkowe „Nowiny Podhalańskie“, spotwarzających stale ruch ludowy, zaprotestował przeciw temu w jedyny godny sposób, rozrzucając między zebranych w Czytelni włościan list ks. Ściegiennego. Tow. Radwanka zadenuncyował miejscowy wikary i katecheta ks. Franciszek Jeż, który zebrał kilka egzemplarzy listu Ściegiennego i oddał je żandarmowi, oskarżając Radwanka o kolportaż.

Tow. Radwanek przeboli drobną grzywnę, na którą został skazany, przyznając się otwarcie do kolportażu druków, które miały na celu wykazać włościanom ohydną głupotę i bzdury klerykalnej agitacyi. Ciekawszą rzeczą jest w każdym razie, że prokuratorya państwa dowiedziawszy się już z doniesienia żandarmeryi z dnia 19 lutego b. r., a następnie dowodnie z przebiegu rozprawy, że kolportowali przedewszystkiem księża i że kolportowali nietylko w Czytelni, ale kolportują stale w kościele parafialnym tak proboszcz Siedlecki, jak i wikary Jeż, oskarża tylko tow. Radwanka, a toleruje kolportaż, uprawianą przez księży. Jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami wolności prasowej i nie odpłacimy się ks. Jeżowi wzajemną denuncyacyą, niech jednakże władze nie udają, że są bezstronne w przestrzeganiu prawa, ale niech mają odwagę przyznać, że stoją w Galicyi na straży jedynie klerykalnej demagogii i klasowych interesów szlachty.

**Szerzenie oświaty.** Czytamy w „Głosie tarnowskim“: W rewirach lasowych księżny Sanguszkowej otrzymuje bezpłatnie każdy gajowy od zarządu lasów „Dwutygodnik katechetyczny“. Widocznie chce zarząd stworzyć kontakt między sferą duchową — a materyalną tych białych murzynów — albowiem za całomiesięczną ciężką pracę otrzymują 8—16 K w gotówce.

**Tajemnicze zniknięcie książeczki Kasy oszczędności.** Piszą nam ze Lwowa: W szpitalu powszechnym we Lwowie zmarł niedawno temu dozorca szpitalny, który pełnił służbę przez lat szesnaście. W ciągu swej służby uzbierał on sobie parę tysięcy koron, które złożył na książeczkę Kasy oszczędności. Książeczkę miał nieboszczyk zawsze przy sobie, jak stwierdzają koledzy zmarłego. Po śmierci znikła książeczka z pieniądzmi w tajemniczy sposób. U łoża chorego czuwała do końca życia zakonnica, która zabrała do siebie pensyę zmarłego z ostatnio miesiąca. Gdy koledzy zmarłego zażądali od zakonnicy owej pensyi celem urządzenia pogrzebu, nie chciała ta jej oddać, mówiąc, że ona przeznaczoną jest na mszę świętą. Dopiero po długich targach zdecydowała się zakonnica oddać 10 guldenów. Na resztę kosztów pogrzebu musieli złożyć się koledzy zmarłego.

Książeczki z pieniądzmi nie znaleziono. Ponieważ zachodzi silne podejrzenie, że ktoś tę książeczkę nieprawnie sobie przywłaszczył, wzywamy prokuratoryę państwa, aby wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo, tem bardziej, że przez zniknięcie pieniędzy poszkodowani są ewentualni spadkobiercy zmarłego, względnie skarb państwa. Przedewszystkiem zaś należy położyć areszt na tej książeczce w Kasie oszczędności, zanim przywłaszczyciel jej zdoła ją spieniężyć.

O dalszym przebiegu tej tajemniczej historyi nie omieszkamy donieść naszym czytelnikom.

**Niewypłacalność.** Piszą nam ze Lwowa: Właściciel dóbr Saphir zgłosił niewypłacalność, narobiwszy passywów w wysokości 250.000 K. Poszkodowani są liczni eskonterzy lwowscy i prowincyonalni.

**Część robotników sanockich,** siedzących w więzieniu lwowskiem, została na skutek interwencyi dra Lesera, wypuszona na wolność. Groźba skargi o odszkodowanie, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, odniosła więc skutek. Wypuszczonych zostało we czwartek w południe pięciu robotników, żonatych, a mianowicie: Komorowski, Boczarski, Gut, Złotołowicz i Landau. Reszta aresztowanych ma być uwolnioną za złożeniem kaucyi po 100 koron od osoby. Kaucya będzie bezzwłocznie złożoną.

**Nadużycie inspektora szkolnego.** Rada szkolna okręgowa w Bochni obsadziła przed kilku dniami stałą posadę nauczycielki przy szkole wydziałowej żeńskiej. Podało się kilka zasłużonych kandydatek, ale inspektor przeprowadził do terna p. H., swoją protegowaną, a mającą grube plecy we Lwowie. Aby ją przeprowadzić, pominięto starsze i zasłużeńsze kandydatki, a pani ta ma tylko dwa lata służby przy szkole, licząc w to całoroczny urlop z powodu choroby. Policzono jej za to lata spędzone na guwernerce i tym sposobem usunięto inne, zasłużeńsze i mające lepszą kwalifikacyę kandydatki. To też rzeczą Rady szkolnej krajowej będzie pouczyć inspektora, aby posad przy szkołach nie uważał za domenę dla swoich protegowanych, z krzywdą dla szkoły i społeczeństwa. Protegowana p. inspektora nie ma nawet kwalifikacyi do nauki języka niemieckiego, ale u nas protekcya zastępuje wszelkie braki. Sprawa ta wywołała w Bochni powszechne oburzenie i miała być omawianą w Radzie miejskiej.

**Włamanie u jubilera.** Z Jarosławia donoszą, że onegdaj w nocy włamali się złodzieje do magazynu jubilerskiego M. Lippera i złupili go doszczętnie. Szkoda wynosi przeszło 24.000 K.

**Aresztowanie fałszerzy pieniędzy.** W Koloszwarze (Siedmiogród) uwięziła policya przed 3 dniami bandę fałszerzy banknotów 10 i 20-koronowych, których puszczono na Węgrzech za 100.000 K. Ssefem szajki był właściciel dóbr Pasztoky, a spólnikami jego byli urzędnik komitatowy Balla i kilku chłopów. Przy rewizyi znaleziono kilka tysięcy falsyfikatów i prasę.

**Katastrofa okrętowa.** Przed kilku tygodniami zatonął na oceanie Atlantyckim parowiec angielski „British King“ w drodze do Ameryki. Przyczyną katastrofy było to, że wyrzucone dla ulżenia okrętowi beczki uderzały o boki okrętu i wybiły w nim dziurę, przez którą woda dostała się do wnętrza. Z załogi uratowano 28 osób, podczas gdy taka sama liczba zatonęła. Między uratowanymi był także kapitan okrętu, który jednak umarł z ran podczas rozbicia odniesionych. Zaginiony okręt był frachtowym i miał na pokładzie obok innych towarów także 150 sztuk bydła.

## ZAWIADOMIENIA.

**— Repertuar teatru miejskiego.**

Niedziela: o godz. 3 po południu „Popychadło“, komedya w 5 aktach Jana Szutkiewicza (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Król złota“, komedya w 4 aktach Abla Hermant'a.

Poniedziałek: „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Wtorek. „Pan Jowialski“, komedya Al. Fredry.

Środa: „Król złota“, komedya w 4 aktach Abla Hermanta.

Czwartek: „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Sobota: „Niepoprawni“, dramat Juliusza Słowackiego.

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

**— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkiej, dziś o godzinie 5 po południu: dr Zofia Golińska: „Idee i prądy społeczne XIX. wieku“; o godzinie 7½ wieczorem: Grzegorz Glass: „Antoni Czechow“.

Tow. Stanisław Szpotański wygłosi cykl odczytów o „Głównych kierunkach socyalistycznych po 1831 r.“. Pierwszy odczyt p. t. „Ogólny charakter emigracyi“ odbędzie się w niedzielę o godzinie 5 po południu w lokalu Oddziału młodzieży, ul. Grodzka 43, II. p. Dochód na Uniwersytet ludowy i na fundusz dla wychodźców z za kordonu. Wstęp 30 h.

**— Uniwersytet ludowy na prowincyi.** Dziś, w niedzielę, odbędą się staraniem zarządu gló-

wnego Uniwersytetu ludowego następujące wykłady na prowincyi:

W Nowym Sączu w sali grupy zawodowej kolejarzy Stanisław Krauz: „Walka o zdrowie". Początek o godz. 3 po południu. Wstęp 20 h. Wykład ilustrowany obrazami świetlnymi.

W Wadowicach w sali „Sokoła" o godz. 5 po południu wykład p. Eugeniusza Kiernika p. t. „Z przeszłości człowieka", ilustrowany tablicami i obrazami. Wstęp 10 h, krzesło 60 h.

W Czernichowie w sali p. Pawła Wróbla wykład p. Wiktora Kuźniara p. t. „Jak powstała sól", ilustrowany demonstracyami. Początek o godz. $4^{1}/_{2}$ po południu. Wstęp 10 h.

W Dojazdowie Mieczysław Konopacki: „Jak zachować zdrowie". Początek o godz. 4 po południu. Wstęp 10 h.

W Dębicy w sali Kasyna p. Leopold Schirnböck wygłosi wykład p. t. „O zaginionych i ginących kształtach". Wykład ilustrowany obrazami świetlnymi. Początek o godz. 5 po południu. Ceny miejsc: krzesło 20 h, wstęp 10 h.

W Ropczycach p. Fryderyk Müller: „O Słowackim". Początek o godz. 5 po południu. Wstęp 10 h, krzesło 20 h.

W Świątnikach w sali p. Jana Burmera wykład p. Stanisława Zachorowskiego p. t. „Powstanie Kościuszkowskie". Początek o godz. 4 po południu. Wstęp 10 h.

— **W wiedeńskim oddziale Uniwersytetu ludowego** im. Adama Mickiewicza wygłosi dziś, w niedzielę, prof. dr Ignacy Petelenz odczyt p. t. „Rośliny a zwierzęta". Odczyt odbędzie się w sali restauracyi „zur Uniwersität", I. Helfenstorferstrasse 1 (obok Schotteng.) o godz. $^{1}/_{2}4$ po południu.

---

**Gospodarka w „katolickiej instytucyi".** Przed sekretarzem Mieroszewskim jako sędzią orzekającym c. k. sądu powiatowego karnego w Krakowie zaczęła się wczoraj rozprawa, rzucająca charakterystyczne światło na popieranie i tworzenie „przemysłu krajowego" przez różnych macherów w sutannach. Rozchodzi się o tak szumnie reklamowany „Związek katolickich krawców", którego naczelny dyrektor ks. Mińkiński oskarża b. współdyrektora i buchaltera p. Zimowskiego o obrazę honoru, popełnioną zarzutami odnośnie do księgzi gospodarki. Oskarżony prowadzi dowód prawdy na swoje zarzuty streszczone w 9 punktach, a jako świadków powołuje między innymi ks. Caputę, b. prezesa rady nadzorczej; ks. Świętnickiego, b. dyrektora; ks. Masnego, p. Filipkiewicza i t. d.

Na rozprawie wczorajszej przesłuchiwano ks. Świętnickiego, którego zeznania piętnowały ks. dyrektora Mińkińskiego jako człowieka, który wbrew uchwale dyrekcyi nosił wszystkie klucze od kasy przy sobie, sam zakupywał towary i to przeważnie gotowe ubrania u fabrykantów żydowskich, z których wyprawano firmę żydowską i wszywano swoją chrześcijańską, naciągał różnych ludzi na weksle i t. d. Ksiądz Mińkiński tak dręczył swego starszego kolegę pytaniami i to tak nieprzyjemnym tonem, że ks. Świętnicki prosił wreszcie — z wyraźnem zaznaczeniem tego powodu — że czuje się niezdrów, wskutek czego rozprawę odroczono. O wyniku jej damy w swoim czasie wyczerpujące sprawozdanie.

**Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę d. 18 b. m. Odegrane zostaną: „Aby handel szedł", obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie; „Numer o dwóch łóżkach", komedyjska w 1 akcie. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór. Wstęp 50 hal.

**Z teatru** komunikują nam, że „Pelleas i Melisanda" Maeterlincka, z muzyką niemieckiego kompozytora Fryderyka Bermanna, będzie jedną z najbliższych premier, jeszcze przed Calderona „Księciem niezłomnym", który wskutek wyjątkowych zupełnie przygotowań dekoracyjnych przesunięty został na sam koniec kwietnia.

**Nagonka klerykalna małżeńsko-przedwyborcza.** Codziennie ze wszystkich stron dochodzą nas listy zastraszonego ludu, który w zapamiętaniu agitacyi politycznej, coraz bezwzględniej i coraz namiętniej, okłamują duszpasterze, aby z jednej strony na nakazaną z góry petycyę przeciw reformie małżeńskiej zebrać jak najwięcej podpisów (oczywiście nie przebierając w środkach jak i od kogo)), z drugiej zaś okłamując lud niedorzecznemi bredniami, jakoby socyaliści nie mieli żadnych innych celów prócz zmieniania co kilka tygodni żon, zohydzić tę partyę stanowiącą siłę ludu roboczego i zaszkodzić jej przy najbliższych wyborach.

Jak skutecznie idzie zbieranie podpisów, może za przykład służyć Bochnia, gdzie udało się klerykałom zebrać na petycyę 11.000 podpisów, podczas kiedy urzędowy spis ludności wykazuje 10.071 mieszkańców wraz z niemowlętami. Widocznie gorliwi agitatorowie w sutannach już nietylko od dzieci szkolnych i niemowląt potrafili wydobyć podpisy, ale nawet udało im się zyskać („na wyraźne życzenie" jak pisze w swojem sprostowaniu ks. Moliński) poparcie petycyi przeciwmałżeńskiej, przez obywateli będących w żywotach matek, jak to wyraźnie stwierdzają cyfry.

W Dobczycach ksiądz na ambonie głosił, że socyaliści chcą mieć prawo zmieniać sobie dowolnie żony i kazał się podpisywać wiernym przeciwko temu.

W Raciechowicach, gdzie chłopi nie chcieli podpisywać petycyi, zrażeni kłamstwami wygłaszanemi przez księży, według przyjętego i uznanego przez władze kościelne i zwykłe obyczaju, na rozkaz katechety musiały podpisywać rodziców dzieci.

W Zakrzówku wójt Czubryt, z zawodu szewc, z polecenia władz duchownych, zwołał całą wieś bębnieniem, 6 kobiet, chłopi doniedziawszy się, że zwołano ich do podpisywania petycyi, wzruszywszy ramionami pociągnęli do karczmy, zmuszano najprzód kobiety i dzieci do podpisywania, a potem wysłano arkusze do karczmy, ufając, że pod wpływem alkoholu łatwiej będzie nakłonić opornych.

Niektórzy obywatele Zakrzówka zwrócili uwagę wójtowi, że raczejby się postarał o latarnie dla oświetlenia wsi, bo niema ani jednej, niżeli tego rodzaju oświatę dawać mieszkańcom. Kobiety zaś gorszyły się, że na „zbębnione" zgromadzenie zbiegły się psy, „które przecież ślubu nie brały, więc przeciw rozwodowi nie powinny manifestować". Mimo to skutek został osiągnięty, bo podpisało dużo ludzi, bojących się władzy, zwłaszcza, że w Zakrzówku wielka ciemnota, o której usunięcie nikt się nie stara.

W Ludwinowie ks. katecheta Stojanowski, nie chcąc narażać swej powagi, sam zbyt gwałtownie nie agituje, ale w porozumieniu z dyrektorem szkoły Krotoskim, posyła po wsi dzieci tegoż dyrektora, które opowiadają mieszkańcom umówioną bajkę „o socyalistach", straszą nową reformą wyborczą i namawiają do podpisywania petycyj.

Ci sami, którzy dotychczas tak gwałtownie występowali przeciw uświadamianiu dzieci pod względem politycznym, używają teraz podwładne im dzieci szkolne za narzędzia agitacyi, mającej na celu podburzanie jednej części ludności przeciw drugiej. Fakta się mnożą. My je notujemy.

**Wiktor Koloszwary**, b. dyrektor kolei państwowej w Krakowie, zmarł wczoraj w południe, w wieku 70 lat.

**Trzęsienie ziemi.** Onegdaj w nocy o godz. 1 min. 50 dało się koło Hall (w Tyrolu) uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 8 sekund.

**Cyrk Edison**, który od początku bieżącego miesiąca daje przedstawienia obrazów świetlnych w budynku przy ul. Wielopole, wystawia obecnie nową seryę obrazów, która zasługuje na zwiedzenie. Niewyczerpany w obrazach humorystycznych zapas odbitek, daje przyjemną rozrywkę, szczególnie dla osób lubiących ładne stroje i zgrabne tańce. Cyrk cieszy się zasłużonem powodzeniem. Dowiadujemy się, że dyrekcya zamierza dać kilka przedstawień na różne cele dobroczynne.

---



---

## STATYSTYKA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Niedawno ukazał się XXI. zeszyt „Prac warszawskiego statystycznego komitetu" („Trudy warsz. stat. komitieta"), wychodzącego pod redakcyą prof. Esipowa. Znajdujemy w nim niezmiernie ciekawe szczegóły, tyczące się rozwoju Królestwa.

Królestwo posiada największy procent ludności miejskiej w państwie rosyjskiem. W r. 1889 ludność ta wynosiła 18%, a obecnie 24% — wówczas, kiedy w całej Rosyi europejskiej ludność miejska wynosi 13%. Statystyk objaśnia ten wzrost podniesieniem się ogólnego dobrobytu, ponieważ miasta są kulturalnemi i przemysłowemi centrami, a stąd wzrost ich ludności jest symptomem dodatnim w ekonomicznym rozwoju.

Przed 100 laty Warszawa miała 68.000 mieszkańców, a w roku 1904 liczyła ich 772.000. Jeszcze więcej amerykańskim jest wzrost Łodzi, posiadającej obecnie 328.000 mieszkańców, kiedy w r. 1827 ludność jej wynosiła zaledwie 3000.

Przed 30 laty w fabrykach i zakładach przemysłowych, znajdujących się w miastach Królestwa, pracowało 27.000 ludzi, obecnie pracuje ich 154.000. Wartość produkcyi w tymże czasie podniosła się z $37^{1}/_{2}$ milionów rubli na $289^{1}/_{2}$ mil. rubli. W całym zaś kraju, o ile wiadomo, wartość produkcyi w roku 1904 doszła do 427 milionów. Statystyk rosyjski oblicza, że gdyby w całej Rosyi w tych rozmiarach wystąpił przemysł fabryczny, to roczna wartość jego produkcyi wynosiłaby 5 miliardów rubli, która to cyfra w obecnych warunkach wydaje się dla Rosyi niedościgłem marzeniem.

Ze wzrotem materyalnego dobrobytu, mówi statystyk rosyjski, rośnie i wzrost oświaty. Ale jest on pod tym względem optymistą, bo lubo cyfry wzrost ten wykazują, to przecież nie stoi on w żadnym stosunku ze wzrostem materyalnym. Ilość słuchaczów trzech najwyższych zakładów naukowych w r. 1904 wynosiła 2972; w szkołach średnich warszawskich było 10.000 uczniów, a w szkołach niższych (miejskich ludowych) 27.000, co na ludność blisko milionową jest drobiazgiem.

Więcej uderza zmniejszająca się ilość analfabetów. Jestto objaw pocieszający, tem więcej, że na zmniejszenie się analfabetów wpłynęły przeważnie starania samego społeczeństwa, o czem naturalnie urzędowy statystyk zamilcza.

Kolosalnym jest ogólny wzrost ludności Królestwa. W roku 1862 liczyło ono 4,972.193 mieszkańców, a w dniu 1 stycznia 1904 było ich 11,588.585. Od roku 1889 do 1904 ludność wzrosła o 46,6%, a podwoiła się w ciągu 25 lat, wówczas gdy ludność Rosyi podwaja się w 65 latach, Niemiec w 98 latach, a Francya potrzebowałaby do zdwojenia ludności lat... 236. Na wiorstę kwadratową przypada 107 mieszkańców.

---

## Z CARATU.

**Neuhardt pod sądem.**

Senator Kuźmiński, delegowany do Odessy w celu badania przyczyn pogromu, uznał bezczynność władz z naczelnikiem miasta na czele. Zażądawszy od Neuhardta wyjaśnień i uznawszy je za całkiem niewystarczające senator Kuźmiński wniósł do pierwszego departamentu senatu motywowane oskarżenie. Sprawa będzie rozpatrywana w drugiej połowie marca.

**„Za pozwoleniem cenzury!"**

Za pozwoleniem cenzury petersburskiej, drukarnia naczelnika miasta wydała wezwanie do bicia i męczenia żydów, żądając również wysłania wszystkich bez wyjątku do prowincyi wierchojańskiej. Odezwy te można nabywać po 2 kop. w redakcyi „Now. Wrem."

**Wybory w Królestwie nieodroczone.**

**Petersburg**, 18 marca. (Pet. ag. tel.) W sprawie wiadomości prasy o rzekomem wykluczeniu Królestwa Polskiego od wyborów do Dumy państwowej zaznaczyć należy, że **żadne w tej mierze zarządzenie nie zostało wydane i że** minister spraw wewnętrznych udzielił jedynie gubernatorom pięciu gubernij Królestwa Polskiego na ich prośbę ustanowienia terminu wyborczego polecenie, aby czekali na rozkaz w tej mierze z Petersburga.

**Róża Luksemburg.**

**Berlin**, 18 marca. Z Warszawy donoszą, że aresztowana Róża Luksemburg znajduje się w cytadeli.

**Rząd pruski na usługach Rosyi.**

**Królewiec**, 17 marca. Władze pruskie aresztowały tu całe grono rewolucyonistów rosyjskich, obradujących w pewnym domu prywatnym i **wydały aresztowanych władzom carskim.**

**Głód.**

**Berlin**, 18 marca. Donoszą tu z Moskwy, że z gubernij dotkniętych nieurodzajem i głodem nadchodzą straszne wieści. W wielu miejscach **panuje już tyfus głodowy, szkorbut** i inne choroby, które zabierają liczne ofiary. **Śmiertelność dzieci jest ogromna.** Ludność wiejska w braku mąki używa innych, niezdrowych surogatów. Z powodu braku paszy, **ginie bydło tysiącami.** Chłopi zdejmują strzechy z chat i zbutwiałą ich słomę używają do karmienia inwentarza. Zapomogi ze skarbu państwa są niewystarczające. (Większą część czynownicy rozkradają. *Przyp. Red.*).

**Kradzież planów okrętowych.**

**Petersburg**, 18 marca. W ministerstwie marynarki skradziono szczegółowe rysunki łodzi podwodnych najnowszego rosyjskiego systemu. Aresztowano podejrzanego o kradzież pisarza głównego zarządu budowy okrętów, Kobylina.

**Angielskie zarzuty.**

**Petersburg**, 18 marca. W mowie, którą lord Rotszyld wygłosił w Chatham przeciwko odmawianiu prawa azylu obcym politycznym dezerterom twierdził, że ma dowody, iż nie wpuszczeni do Anglii dezerterzy rosyjscy **zostali przy powrocie do Rosyi na granicy zastrzeleni.** Petersburska agencya telegraficzna jest urzędownie upoważniona do zaprotestowania przeciw temu twierdzeniu i oświadczenia, że nie jest prawdziwem.

**Tępienie policyantów.**

**Berlin**, 17 marca. Biuro Wolffa donosi z Warszawy, że wczoraj zastrzelono tam na ulicy dwóch policyantów. Sprawcy zbiegli.

**Z Krymu.**

**Teodozya**, 17 marca. (Pet. agencya telegr.) »Goniec Krymski« donosi, że w przewidywaniu **świeżych rozruchów na linii Sebastopol-Łozowaja** ma przybyć na stacyę Symferopol **pociąg pomocniczy z dwiema armatami, trzema mitralezami** (karabinami maszynowymi).

**Niezrozumiała depesza.**

**Moskwa**, 17 marca. (Pet. ag. tel.) Partye skrajne (?) uchwaliły zmienić swą taktykę, zrzec się usiłowania wywołania rozruchów i brać udział w walce parlamentarnej.

**Zaprzeczenie.**

**Petersburg**, 17 marca. (Pet. ag. tel.). Doniesienie pismo, że minister kolei zamierza dać **dymisyę 702 urzędnikom kolei transkaukaskiej**, jest bezpodstawne.

**Wyrok śmierci.**

**Saratów**, 17 marca. **Kobieta, która zamordowała generała Sacharowa**, została przez sąd **skazaną na śmierć przez wieszenie.** Sąd wniósł o »ułaskawienie« na dożywotnie roboty przymusowe.

**Sprawa Schmidta.**

**Sebastopol**, 17 marca. Porucznik Schmidt **wniósł rekurs kasacyjny przeciw wyrokowi.**

**Nie pomogło lokajstwo!**

**Wilno**, 17 marca. (Pet. ag. tel.). Generał-gubernator **zakazał odbywania zgromadzeń** partyi konstytucyjno-katolickiej założonej przez ks. biskupa **Roppa** z powodu, iż orzekł, że czynność tej partyi nie zgadza się z polityką rządu.

**Bunt więźniów.**

**Zasław** (gub. wołyńska), 17 marca. W miejscowem więzieniu wywołali więźniowie rozruchy, które musiano stłumić przy pomocy wojska.

---

## TELEGRAMY.

**Nowe wybory zbaraskiej rady powiatowej.**

**Lwów**, 17 marca. Urzędowa „Gazeta lwowska" ogłasza: Nowe wybory po Rady powiatowej w powiecie zbarazkim rozpisało prezydyum namiestnictwa, dla grupy gmin wiejskich (12 członków) na 24 kwietnia, dla grupy gmin miejskich (3 członków) na 25 kwietnia i dla grupy większych posiadłości (11 członków) na 28 kwietnia.

(Jak wiadomo, wybrana poprzednio rada powiatowa została rozwiązana przez namiestnika dlatego, że wybrała wicemarszałkiem socyalistę tow. Jacka Ostapczuka, włościanina z Dobromirki. Z rozpisanych obecnie wyborów z pewnością wyjdzie taka sama rada, jak ta, która została rozwiązana! *Przyp. Red.*),

**Pomnożenie mandatów dla Galicyi.**

**Lwów**, 17 marca. Namiestnik hr. Andrzej **Potocki** wyjechał dzisiaj po południu pociągiem pospiesznym do **Wiednia** w sprawach urzędowych.

**Wiedeń**, 18 marca. »Poln. Correspondenz« donosi: Namiestnik hr. Potocki przybył tu w celu pośredniczenia w staraniach o pomnożenie liczby mandatów poselskich dla Galicyi.

**Zyski nafciarzy.**

**Wiedeń**, 17 marca. Walne zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego »Schodnica« przeznaczyło z czystego zysku 694.000 koron dywidendę wysokości 30 K, a resztę na nowy rachunek.

**Traktat handlowy austryacko-serbski.**

**Belgrad**, 18 marca. Serbskie biuro prasowe ogłasza, że serbscy delegaci handlowi w Wiedniu otrzymali polecenie natychmiast rozpocząć rokowania w sprawie definitywnego traktatu handlowego, gdyż rząd serbski nie przyjął warunków prowizorycznej umowy handlowej. Aby jednak na razie umożliwić stosunki handlowe, umówiono się, aby z obu stron traktować towary na podstawie najwyższego uprzywilejowania.

**Żal po niewczasie.**

**Belgrad**, 18 marca. Dziennik handlowy »Torg. Glasnik« stwierdza, omawiając załatwienie konfliktu cłowego austro-serbskiego, że wszystko uregulowano według życzeń Austryi. Serbia wszystko poświęciła i wydała, podczas gdy z drugiej strony nie uwzględniono nawet najskromniejszych pretensyj i interesów Serbii.

**Sejm pruski.**

**Berlin**, 18 marca. Przy trzeciem czytaniu etatu ministerstwa spraw wewnętrznych poseł **Mizerski** żalił się, że w polskich stronach zmusza się kupców do umieszczania na szyldach niemieckich imion i że w tamtejszych urzędach cywilnych wpisuje się tylko niemieckie imiona. Toż samo zmienianie polskich nazw miejscowości odbywa się zupełnie dowolnie. Minister **Bethmann** odpowiedział, że także on pragnie, aby przy zmienianiu nazw miejscowości uwzględniano historyę i że w tym kierunku wedle możności wpłynie. Zarządzenie w sprawie wpisywania i uwzględniania polskich imion nie jest możliwem, jednakże będzie się starał, aby urzędnicy nie dopuszczali się szykan. Przeciw policyjnym zarządzeniom co do zmieniania polskich szyldów wydał niedawno rozporządzenie.

**Dalsza inwentaryzacya.**

**Paryż**, 17 marca. Zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, aby przy inwentaryzacyi nie posługiwano się siłą zbrojną, dzienniki klerykalne uważają za cofanie się rządu i zaznaczają, że katolicy mogliby się cieszyć z tego, gdyby to ustępstwo rządu nie było podyktowane zamiarem rządu, aby przed wyborami nie dopuścić do krwawych starć i aby pozyskać dla siebie głosy także katolików.

**Po katastrofie.**

**Paryż**, 17 marca. Dzienniki wzywają władze gminne, aby dla straży pożarnej w Paryżu, zakupiono aparaty ratunkowe, które przywieźli do Courrières robotnicy westfalscy i które okazały się tak pożytecznymi.

**Niepokoje w Marokko.**

**Londyn**, 17 marca. »Standard« donosi z Tangeru: Szeryf fanatyków, który tu przybył, wygłasza w wielkim meczecie kazania przeciw chrześcijanom i obcym poselstwom. Władze marokkańskie kazały szeryfowi zaprzestać kazań, zakaz ten atoli wywołał wśród Marokkańczyków tak wielkie wzburzenie, że gubernator musiał zakaz cofnąć.

**Konferencya marokkańska.**

**Algeciras**, 18 marca. Zastój w pracach konferencyi jeszcze trwa i odroczone do wczoraj plenarne posiedzenie zostało ponownie odłożone.

**Wielka katastrofa kolejowa.**

**Londyn**, 17-go marca. Ostatnie doniesienie Biura Reutera z Nowego Jorku oblicza cyfrę **osób, które straciły życie** podczas zderzenia pociągów na kolei Denver and Rio Grando na **40**. **Wiele osób odniosło rany. 15 trupów spaliło się** podczas pożaru, jaki wybuchł po zderzeniu.

# Walka podjazdowa.

**Drohobycz**, 14 marca.

Przez długie lata złodziejską gospodarkę prowadziła w drohobyckiej powiatowej Kasie chorych klika starościńsko-magistracko-propinacyjna ze szkodą dla członków Kasy i instytucyi. Długie lata piętnowano tę gospodarkę, wzywano władzę do wkroczenia, nic nie pomogło. Klika używała wszelkich środków, by nie dać sobie wydrzeć rządów Kasy i by nie wyszły na jaw tajniki gospodarki. Rządami tymi doprowadzono do tego, że członkowie pozbawieni byli opieki lekarskiej. Na kilka tysięcy członków trzymano tylko jednego lekarza. Statystyka z roku 1904 wykazała, że na tego jednego lekarza wypadło w ciągu roku 18.000 wizyt lekarskich! Chorym robotnikom odmawiano zapomogi, a pupilom kliki wbrew orzeczeniu lekarza dawano ryczałty po kilkaset koron na wyjazdy do kąpiel. Pupilom dawano najdroższe wody mineralne i specyfiki, robotnikom odmawiano i oleju rycynowego.

Pracodawców należących do kliki zwalniano od ubezpieczenia robotników, zaś u innych nie ściągano opłat. Kontroli pracodawców nie przeprowadzono. Z funduszów Kasy udzielano pożyczki i po kilka tysięcy prywatnym osobom, a równocześnie nie płacono szpitalom za leczenie, a aptekom za leki.

W Kasie, przewodniczący Schächter, poobsadzał posady swoimi protegowanymi i krewniakami, lub protegowanymi kliki, ludźmi bez potrzebnych kwalifikacyj. Kasyer kradł poprostu z kasy. Bilanse oparte były na sfingowanych cyfrach.

Ta gospodarka doprowadziła Kasę w r. 1905 do zupełnego bankructwa, do zupełnej ruiny. Szpitale odmówiły przyjmowania na leczenie członków Kasy, aptekarze odmówili wydania leków i wnieśli skargi, w kasie zaś zabrakło pieniędzy i na zasiłki dla chorych i dla urzędników na pensye, a na to ostatnie najbardziej zważano, by nie brakło. Funduszu rezerwowego ani halerza, nietylko w gotówce, ale nawet w zaległościach, które wykazywano w bilansach, gdyż jak wspomnieliśmy, cyfry podane w bilansach fingowano, zaś firmy wykazane z zaległościami albo nie zalegały, albo nie istniały.

W takim to stanie udało się wreszcie naszym towarzyszom w czerwcu 1905 wydrzeć Kasę z rąk kliki. Po zdobyciu Kasy zaczyna się nowa odysea galicyjska.

Klika zaczyna wnosić najrozmaitsze protesty przeciw wyborom, które sama przeprowadzała, a starostwo idzie klice na rękę. Kwestyonuje prawo członkostwa i wyboru przewodniczącego nowego zarządu tow. Wieleżyńskiego, a poza tem prawomocność całego zarządu i jego uchwał. Wreszcie po tej kilkumiesięcznej „obronie“ ustaw i ich „interpretacyi“ przez klikę i starostę, towarzysze nasi ustępują, zmuszając zarazem starostę do przeprowadzenia nowych wyborów zarządu i wydziału nadzorczego, których dokonano w drugiej połowie listopada.

Ponownie zostają wybrani ci sami i obejmuje przewodnictwo tow. Wieleżyński.

Nowy zarząd zabiera się do oczyszczenia stajni, przez należytą kontrolę pracodawców, ściąganie zaległości, wypędza z Kasy tych co kradli, wprowadza urzędników z odpowiedniemi kwalifikacyami, spłaca długi aptekarzom i szpitalom, przyjmuje drugiego lekarza dla członków drohobyckich, wprowadza z początkiem roku nową należytą administracyę, udziela członkom pełnych świadczeń w myśl postanowień statutu i ustawy. I co na to robi starostwo? Zamiast pomódz odpowiedniemi zarządzeniami, robi trudności, wreszcie po niespełna trzymiesięcznem urzędowaniu nowego zarządu, doręcza mu rezolucyę namiestnictwa, w której konstatuje, że Kasa jest pasywną, funduszu rezerwowego niema, co dowodzi, iż gospodarka w niej kiepska i zapytuje zarazem, jakimi środkami zamyśla zarząd temu zaradzić.

Jeszcze nowy zarząd nie miał czasu dobrze się rozejrzeć w złodziejskiem gnieździe, a już go starostwo i namiestnictwo zapytuje co zamyśla zrobić, aby usunąć skutki rabunkowej gospodarki, którą to samo starostwo i namiestnictwo tyle lat tolerowało. Z rezolucyi tej można się domyślić, że jest ona zapowiedzią na rozwiązanie zarządu i wprowadzenie komisarza rządowego. Ale bądź co bądź, rezolucyą tą urzędownie stwierdzoną została ta rabunkowa gospodarka i jej skutki, a czemu już w znacznej części zapobiegł zarząd obecny, choć tak krótko rządzi Kasą.

To też klika widząc, że nie uda się jej sztuka z wprowadzeniem komisarza do Kasy i wysadzenie socyalistów z ich „twierdzy“, jak nazywa Kasę, chwyciła się innych sposobów, aby twierdzę tę rozbić, a bodaj osłabić.

To samo starostwo, które przed niespełna trzema laty porozwiązywało korporacyjne (cechowe) Kasy chorych z powodu, że w nich kto nie chciał kradł, a ubezpieczeni nie mieli opieki i świadczeń, obecnie wezwało korporacye do założenia kas korporacyjnych. Tu z jednej strony wzywa się zarząd powiatowej Kasy chorych co myśli zrobić, by naprawić to, co klika na szkodę instytucyi i jej członków zrobiła, tu znowu z drugiej strony zamiast pomódz, co jest obowiązkiem starostwa, osławia się tę instytucyę przez oderwanie poważnej liczby członków. Równocześnie te złodziejskie gniazda, które rozwiązano lat temu dwa, obecnie napowrót się je zawiązuje. A wszystko li tylko dlatego, że Kasą powiatową rządzą socyaliści i wykurzyć już ich stamtąd nie można.

Oczywiście starostwo zamach ten na powiatową Kasę chorych dokonuje wspólnie z kliką magistracką. Starostwo wezwało korporacye, magistrat zaś odnośnie do tego wezwania zwołuje zgromadzenia majsterków, na których herszt „czarnej seciny“ drohobyckiej sekretarz magistratu Kiedacz „referuje“, wykazuje dobroć korporacyjnych Kas chorych, szkodliwość socyalistów i „ich Kasy“ i obiecuje drohobyckim kołtunom złote góry.

Na zgromadzenia te klika nie może zebrać pokaźnej liczby majstrów; chodzi garstka indywidyów zapijaczonych, oddanych klice do „wszystkiego“.

Klika jest pewną siebie i już dziś głosi, że lada dzień kasę korporacyjną otworzą. Zapomina klika, że na taką kasę muszą się zgodzić robotnicy, a do tego w Drohobyczu nigdy nie dojdzie.

Robotnicy przeciw założeniu takiej kasy protestują, a w przyszłym tygodniu odbędą poszczególnymi zawodami zgromadzenia protestujące, z których zapadłe uchwały prześlą pisemnie namiestnictwu i ministerstwu spraw wewnętrznych.

Obok tego od siebie wyśle zarząd powiatowej Kasy chorych deputacyę do ministra spraw wewnętrznych i namiestnika, która tymże przedstawi wszystko to, co podnosimy w niniejszej korespondencyi.

# Listy warszawskie.

**Warszawa**, 15 marca.

**Strejki w Łodzi. — Bojaźń wśród policyi. Hultajska trójka przed sądem.**

Z Łodzi dowiadujemy się o nowych strejkach, przez które wyraża się na razie wrzenie, jakie oddawna było wśród robotników. Około 80 fabryk stoi w samej Łodzi. Fabrykanci nie chcą robić ustępstw, ponieważ i tak zamówień mają mało. Dużo fabrykantów wyjeżdża za granicę, zamknąwszy swe fabryki.

W tych dniach zabito znów dwóch rewirowych. Wskutek tego panika ogarnęła policyę i masowe podania o dymisyę są na porządku dziennym. Dymisyj odmawiają, a natomiast każdy policyant otrzymuje dla ochrony 3 żołnierzy. Tak więc policyanci mają pilnować porządku, a żołnierze policyantów.

Zdałoby się, żeby tę kompanię oddać pod nadzór jeszcze komuś, ponieważ dokazuje ona nadzwyczajnie, kradnąc i ograbiając najspokojniejszych przechodniów. Dobrą ilustracyą do tego jest rozprawa sądowa, jaka miała miejsce w tych dniach w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiedli: Mikołaj Daniłow, rewirowy, Bogdanow, urzędnik z kancelaryi okręgu naukowego, oraz Tarasow, podoficer piechoty. Ci trzej godni siebie „urzędnicy“ chodzili po ulicach Warszawy i zatrzymywali spotykane po drodze osoby, dokonywając przy nich osobistej rewizyi, przyczem Tarasow niektóre osoby czynnie znieważał. Studenta Edwarda Szymańskiego, idącego ze swą znajomą Ireną Płecką, Tarasow zatrzymał krzykiem: „Stój!“ Następnie Bogdanow w oczach Daniłowa i Tarasowa zaczął obszukiwać Szymańskiego, zapuszczając ręce we wszystkie jego kieszenie. Z lewej kieszeni spodni wydobył portmonetkę z 35 rublami i szczoteczkę. Portmonetkę tę Bogdanow otworzył, zobaczył co się w niej znajduje, poczem schował do swojej kieszeni, a szczoteczkę wręczył Szymańskiemu, mówiąc: „Oto pańskie rzeczy“. Daniłow widział to wszystko, ale nic nie mówił i na żądanie Szymańskiego, aby udać się do cyrkułu, odpowiedział odmownie. Następnie Szymańskiego zrewidował jeszcze Tarasow, przyczem studentowi znikł z kieszeni klucz od zatrzasku. Podczas tego Bogdanow i Tarasow wypytywali Szymańskiego, kto on taki, skąd idzie i t. p., a Tarasow wymyślał pannie Płeckiej, zamierzał się na nią kułakiem i groził jej rewolwerem.

Podobnych czynów bohaterskich dokonała ta trójka sporo, a przecież sąd wszystkich uniewinnił. Tak więc: policya kradnie pod ochroną wojska, wojsko i policya pod ochroną urzędnika, urzędnik policya i wojsko — kradną pod ochroną sądu okręgowego! Ładna litania!

# Walka o reformę wyborczą.

**Chrzanów.** W niedzielę dnia 11 bm. odbyło się tutaj liczne zgromadzenie robotników wszystkich zawodów z miasta i okolicy, na którem tow. Boczarski z Krakowa omawiał wniesiony przez rząd projekt reformy wyborczej. Następnie rozwinęła się żywa dyskusya w sprawie organizacyi zawodowej i w sprawie powstania grup miejscowych w Chrzanowie. Praca agitacyjna miejscowego komitetu każe się spodziewać pomyślnych wyników agitacyi w tej nowej naszej placówce.

# Przegląd polityczny.

**Przesilenie węgierskie.** Dwie potęgi ścierają się w królestwie węgierskiem: rząd i była koalicya. Pierwszy ma za sobą dwa rozstrzygające w polityce czynniki: siłę materyalną i konsekwencyę, druga ani jednego ani drugiego. Bez względu na prawo pisane, w którem — jak wiadomo — interpretacya odgrywa największą rolę, oświadcza bar. Fejervary, że nie myśli proponować koronie rozpisania nowych wyborów, dopóki nie będzie miał pewności, że opinia publiczna uspokoiła się i zdolną będzie do przedmiotowego ocenienia stosunków bez względu na podszepty partyj opozycyjnych. O ile takie postanowienie jest legalne lub nie, nie wchodzi w to rząd — mając po swej stronie możność przeprowadzenia swej woli mniej lub więcej legalnymi środkami. — Ostatni jego czyn, rozwiązanie kierującego komitetu koalicyi, wskazuje niedwuznacznie, że nie myśli on tolerować rządu pobocznego, nieopartego nawet na pozorach parlamentarnych, gdyż z chwilą rozwiązania parlamentu przestała i jego większość być czynnikiem politycznym, czy też — jak się nazywała — przedstawicielką woli narodu.

Z drugiej strony ostatnie wypadki dowiodły niezbicie, ze koalicya nie miała zbyt wielkich sympatyj czynnych w kraju, gdyż mimo nawoływań nikt nie ruszył się w obronie rzekomo nieprawnie rozwiązanego sejmu; komitaty i municypia pomału, a w znacznej liczbie porzucają z takim efektem zapowiedziany bierny opór, podatki nieuchwalone wpływają i zostają przelewane do kas rządowych; rekruci zgłaszają się dobrowolnie, a w całym kraju obojętność, martwy spokój.

Mógł więc bar. Fejervary w mowie swej, wypowiedzianej 13 bm. do deputacyi wyborców, powoływać się na moralne zwycięstwo rządu, które zamierza przemienić w polityczne, przez zmobilizowanie ludu powszechnem prawem głosowania. Sprawa ta, stojąca od września z. r. na porządku dziennym, nie postąpiła dotąd niestety ani o krok naprzód; bodaj czy ta zwloka więcej gabinetowi nie zaszkodzi, niż krzykliwa opozycya arystokratów i adwokatów. Dotąd nie uczynił rząd ani kroku choćby dla przygotowania zmiany konstytucyi, a takie zwlekanie może obudzić słuszne obawy, czy rząd nie używa tego popularnego hasła tylko jako straszaka na obecne stronnictwa polityczne, aby groźbą tą skłonić je do porzucenia postulatów prawno-państwowych.

Nie można jednak przeoczyć, że i rząd znajduje się w trudnem położeniu. Przedewszystkiem choruje na brak pieniędzy. Czytaliśmy w ostatnich dniach, że rząd chce dla refundacyi wyczerpanych zapasów kasowych zaciągnąć pożyczkę w formie krótkoterminowej zaliczki i że znalazły się nawet banki chętne do zrobienia tego interesu. Krok ten byłby już jawnem pogwałceniem konstytucyi, która w dodatku nie zna nawet austryackiego § 14; byłoby to obok oktrojowanych traktatów handlowych najcięższe przewinienie rządu, za które odpowiedzialność może być nieobliczalną w skutkach.

# Przegląd społeczny.

**Strejk robotników krawieckich w Tarnowie,** zatrudnionych w damskiej konfekcyi, trwa już od kilku dni. Robotnicy postawili żądanie zniesienia pracy akordowej i ustanowienia minimum płacy tygodniowej.

Niech więc żaden z krawców damskich aż do ukończenia strejku do Tarnowa nie przyjeżdża.

**Ruch cennikowy krawców w Przemyślu** gotuje się w jednej z największych pracowni. Niech żaden towarzysz krawiecki nie przyjeżdża do Przemyśla!

**Robotnicy kaflarscy w Przemyślu** rozpoczęli z pracodawcami walkę o podwyższenie płacy i o unormowanie cennika płac. Upraszają zatem swych kolegów, którzy mają zamiar przyjechać do Przemyśla za robotą w czasie obecnego sezonu, by zawsze przed wstąpieniem do zajęcia zgłosili się do przemyskiej organizacy kaflarskiej (ul. Dobromilska 15), celem poinformowania się co do warunków pracy i postawionych postulatów.

# WOLNE ŻARTY.

**Szczęśliwy Lwów!**

Choć teraz dopiero wielki post,
We Lwowie nastały już święta!
Tak uroczyste, błogie dni,
Podobnych Lwów nie pamięta!

Czy kiedykolwiek taki raj
Wyśniła fantazya poety?
Ni rano, ni wieczór od kilku dni
Nie dręczą ludności gazety.

Drukarze lwowscy zrobili strejk.
Niech Pan Bóg im to wynagrodzi!
Cierpiącej ludności ulżyli mąk,
Bo żadne z pism nie wychodzi.

Spokojnie śniadanie spożyje człek
I złość nie porwie go dzika
Na ranne wydanie lwowskich łgarstw,
Bo — niema rannego dziennika...

I czarną kawę bez żółci też
Obecnie wypić może,
Nad uchem nie brzęczy mu gazet rój
I w poobiedniej porze...

Wieczorem nie naczyta się blag.
Jak bez nich smakuje kolacya!
Nie spłoszy mu z powiek błogiego snu
Z powodu nich irytacya...

Że wiadomości z świata mu brak,
Nie wiele na tem straci —
Wypocznie przez drukarzy strejk...
Niech Pan Bóg im za to zapłaci!

Zmęczone, przedrażnione dość
Są nerwy czytelnika!
Odpoczną przynajmniej przez krótki czas
Gdy mieć nie będzie dziennika.

Fałszywy telegram nie wzruszy go,
Ni „rozbiór Polski czwarty“,
„Menelik“ go żaden nie wodzi za nos,
Nie gniewa żargon utarty.

Przekręceń, podłości pełnych szpalt
Nie czyta już dzień szósty!
Nie czyta — jak codzień przez tyle lat —
Młócenia słomy pustej!

Jak czysta atmosfera jest
Obecnie w obrębie Lwowa,
Gdy nie zatruwa jej smrodem swym
Ta prasa gadzinowa!

Za każdy językowy błąd,
Za każdą kaczkę i brednię,
Za każde oszczerstwo, za każdy fałsz,
Za każde łgarstwo powszednie,

Zaoszczędzone mu w tych dniach
Przez strejk zecerów rozumny,
Lwowianin serdeczną wdzięczność im
Zachowa aż do trumny!

Spokojne nerwy, swobodny mózg,
Gdy milczeć zmuszeni są łgarze.
Więc: Wiwat! Niech żyje drukarski strejk!
Niech żyją lwowscy drukarze!

*Jowialski.*

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność robotnice tutkarskie w Krakowie!** W niedzielę 18 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się zgromadzenie poufne w lokalu Związku stow. rob. Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza się.

× **W stowarzyszeniu robotników młodocianych w Krakowie** (Grodzka 48) odbędzie się dziś, w niedzielę, odczyt tow. dra Gumplowicza: „O kapitalizmie“. Początek o godz. 7 wieczorem.

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie,** Mały Rynek 6, II. p. We wtorek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem **walne zgromadzenie delegatów.**

Przypomina się, że każde stowarzyszenie ma prawo wysłania swych delegatow, wybierając na pierwsze pięćdziesiąt członków dwóch delegatów, na każdą następną pięćdziesiątkę po jednym delegacie. Każdy wybrany delegat ma posiadać mandat upoważniający go do wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu

× **Związek robotników młodocianych we Lwowie** urządza w niedzielę 18 b. m. o godz. 4 po południu wieczorek wokalno-muzykalny w sali metalowców w pasażu Mikolascha. Słowo wstępne wypowie tow. Nacher.

× **Tarnów.** Zarząd „Równości“ wzywa wszystkich, którzy kiedykolwiek wypożyczyli z biblioteki książki, aby je natychmiast na ręce tow. Beera (Rynek 8) pooddawali; w przeciwnym razie nazwiska ich zostaną publicznie ogłoszone.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (VI. Königseggasse 10) urządza wieczorek z nader urozmaiconym programem w niedzielę 18 b. m. w sali „zur schönen Schäferin“, VI. Gumpendorferstrasle 101. Początek o godzinie 7 wieczorem. Karty wstępu nabywać można: w pracowni obuwia E. Kołaczek, IV. Grosse Neugassa 14; w kawiarni, I. Wipplingerstrasse 30; w oddziale pierwszym stow., IX. Seegasse 20; w lokalu stow. „Siła“, oraz u członków komitetu.

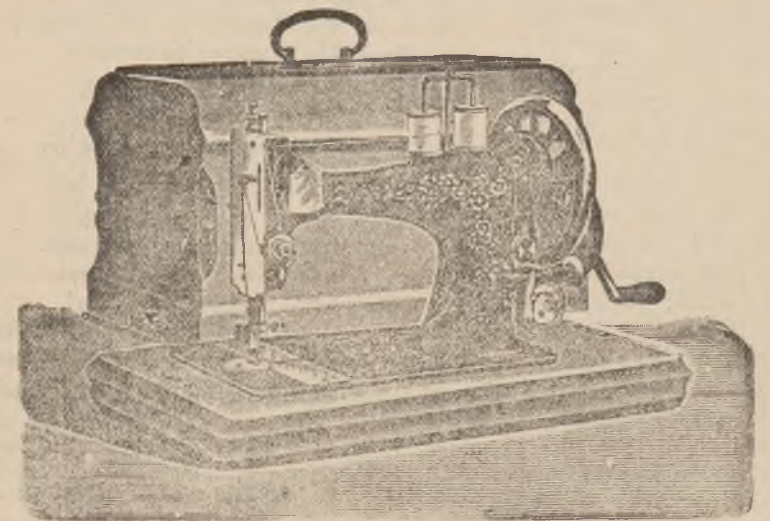
**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

# Feller' Elsa-Fluid

Z tego tą marką chronionego Fellera-Fluidu dostaje się 12 małych lub 6 podw. flaszek opłatnie za 5 K, a Fellera przeczyszcz. pigułki Rabarbarowe z marką Elza-Pigułki przeciw brakowi apetytu, ugniataniu żołądka, nugnościom, odbijaniu itp. 6 pudełek za 4 kor. opłatnie u Fellera w Stubica, Elsaplatz 34 (Kroacya). 156

# SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

## Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

## JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

## W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

**Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.**

**Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,** jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

**Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.**

CENY UMIARKOWANE.

**Przy kaszlu, chrypce i zaflegmieniu.**

**Posiadają znakomity smak i nie odbierają apetytu.**




**Karton 1 kor i 2 koron. Próbny karton 50 hal.**

**Do nabycia we wszystkich sklepach Austryi.**

# — Ruch Wychodźców —

# z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

**Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście**



# AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

**Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny**

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

**Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:**

**Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7.**

**oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.**

## Polski cennik na r. 1906




z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franko**

Pierwsza fabryka zegarków

**Hanns Konrad**

**w Brüx Nr 454** (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna“ K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyna 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk „Luna“ 9·50, zegarek z kukułka K 8 50, budzik 2·90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik.

# Ozyas Herbst

## ul. Starowiślna 16.

poleca swój

# SKŁAD MEBLI

wszelkiego gatunku, oraz secesyjnych sypialń, jadalń i salonów po cenach przystępnych. Wynajmuje także całe urządzenia pod korzystnymi warunkami. Do sprzedania także krótki fortepian przegrany.
166




Poszukuje się w miastach zachodniej Galicyi

# Agentow

dla rozpowszechnienia ogólnie znanego artykułu spożywczego. Oferty wraz z poleceniami (referencyami) nadsyłać do **Maurycego Vorzimmera w Krakowie.**

## Potrzebny chłopiec

**do praktyki kapelusznika**

wiadomość:

ANTONI JAROSZ, KRAKÓW

175 **ul. Sławkowska 11.**

# PANNA

(izr.) biegła w buchalteryi, korespondencyi polskiej i niemieckiej oraz stenografii, znajdzie zaraz stałe zatrudnienie (soboty wolne). 178

Oferty należy nadesłać do działu inseratowego „Naprzodu“.

# Restauratorzy, właściciele hotelów i kawiarń

**którzy chcą zamówić instrument muzyczny dla koncertów i zabaw towarzyskich lub dla muzyki do tańca niech zażądają ilustr. Katalogu „au“ naszych bezkonkurencyjnych nowości!**

Elektr. fortepiany z nutami papierzanymi; lub wycinkanymi, Pianina orkiestralne elektr. Fortepiany z mandolinami i instrumentami.

instrumenty orkiestralne z naciąganiem sprężynowem ciężarkowem, z nutami walcowemi lub papierzanemi, elektryczne, mechaniczne, lub pneumatyczne.



Cena począwszy od K. 480 do K. 16000. Wygodne warunki zapłaty. za gotówkę wysoki opust.

**Helios II.**

# Ludwig Hupfeld, Akt.-Ges.

## Wien, VI., Mariahilferstrasse 7-9.



# Do Ameryki

**jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej**

powszechnie znana firma

# B. Karlsberg, Hamburg

**Ferdinandstrasse 15.**

160 Nim kto szyfkartę kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych.

# Płótna lniane

**i wszelkie tkaniny pierwszej jakości** 107

po cenach najniższych poleca własn. wyrobu

**Mieczysław Gonet w Korczynie.**

Cenniki oraz próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie.

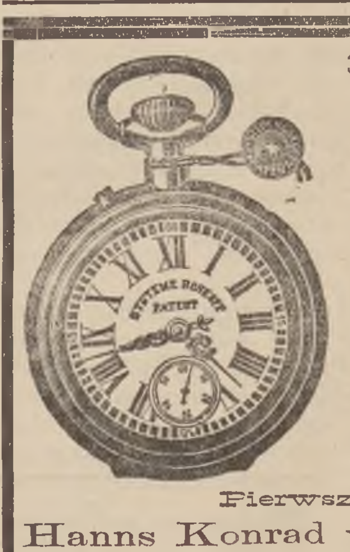
## Najlepszego gatunku

**igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można tylko**

## w Składzie maszyn do szycia

**Kraków, ul. Starowiślna l. 1.**

Wysyłka na prowincyę ze zaliczką.



3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi!

# 5 Koron 5

Wspaniały szwajcarski **Anker-Remontoir** zegarek, **systemu Roskopf**, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony **plomba ochronną**, idący 36 godzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, doskonale uregulowany, z 2-letnią pisemną gwarancya za sztukę . Kor. 5·—
taki sam z wskazówką sekundową . . „ 6·—
w eleg. srebrnej opraw. bez wskazówki sek. „ 10·—
taki sam z wskazówką sekundową . . „ 12·50

Zmiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia. — Wysyłka za zaliczką.

Pierwsza fabryka zegarków 70

## Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 355.

Bogato illustr. katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

# Wszystkie wiedeńskie Gospodynie

**przekonały się** podczas odbytej w ostatnich czasach, międzynarodowej wystawy sztuki kulinarnej we **Wiedniu**, że niema potrzeby używania

# drogiego masła herbacianego

aby każdą **wspaniałą potrawę** przyrządzić, ponieważ **nagrodzona** najwyższem odznaczeniem (dyplom honorowy i złoty medal)

# z listka koniczyny Margaryna jest zarówno dobrą, a o 50% tańszą niż masło herbaciane.

**Kto wziął raz 1/4 kilograma na próbę, został naszym stałym odbiorcą!**

## Zjednoczone Fabryki Margaryny i Masła

157 **Wiedeń, XIV/3, Diefenbachgasse Nr. 59.**

# Rok jubileuszowy 1906

Z powodu 25 letniego istnienia mojego handlu tudzież czasu wynalezienia mojej Anna Csillag pomady do porostu włosów i brody mam zaszczyt wystąpić od dziś do końca grudnia 1906 mojej szanownej klienteli, która od wielu lat z największem zaufaniem kupowała moją pomadę, z propozycyą, która niezawodnie wszędzie będzie przychylnie przyjętą.

Złożyłam w pierwszoszędnym domu bankowym w Wiedniu niżej wymienionych **sto sztuk losów** w depozyt, których **głowne wygrane od dnia dzisiejszego do 31 grudnia 1906 przeszło**

# 5 milionów koron 5

wynoszą. Te wygrane oddaję zupełnie darmo mojej wielce szanownej klienteli mianowicie w następujący sposób: Każdy albo sam kupujący lub zamawiający słoik mojej pomady za 1 złr., otrzyma darmo kwit udziałowy na wszystkie wygrane tych 100 losów. Przy zakupnie za 2 złr., otrzymuje się bezpłatnie dwa kwity udziałowe, 3 złr., trzy kwity udziałowe, 5 złr., pięć kwitów udziałowych, 10 złr., 10 kwitów udziałowych itd. Ze wszystkich na te losy w ciągu r. 1906 wyciągniętych głównych wygranych wypłacę gotówką przypadającą na każdy kwit udziałowy posiadaczowi tych kwitów udziałowych. Nadmieniam, że na każdym kwicie udziałowym uwidocznionych jest 100 losów, tudzież ich serye, liczby i dni ciągnienia.

Zatem daję mojej szanownej klienteli sposobność do grania przez cały rok na 100 losów całkiem darmo bez żadnej zapłaty, przyczem posiadacze kwitów udziałowych w najlepszym razie

## mogą wygrać przeszło 5 milionów koron.

Proszę moją szanowną klientelę podać mi jak najwcześniej, z ilu kwitami udziałowymi zechcą uczestniczyć przez zamówienie mojej pomady, gdyż im większa jest liczba kwitów udziałowych, jakie posiadają, tem większą jest suma, jaką mogą wygrać.

Koniecznie potrzeba także, ażeby moja szanowna klientela natychmiast swe zamówienia uczyniła, gdyż już 1 kwietnia odbędą się ciągnienia losów tureckich, główna wygrana **600.000 Koron**, losów Rudolfa, główna wygrana **300.000 Koron, a 2 Kwietnia** losów Cisy, główna wygrana **180.000 Koron.** w których to ciągnieniach biorą już udział posiadacze kwitów udziałowych.

Wysyłka pomady odbywa się za zaliczką pocztową lub za gotówką, przyczem też kwity udziałowe będą natychmiast wysłane w paczkach lub też można ich dostać w moim handlu w Wiedniu I. Graben Nr. 20.

Moja pomada do porostu włosów i brody jest znaną w świecie i w najwyższych kołach wszystkich cywilizowanych krajów rozszerzoną i ułubioną, o czem posiadam tysiące pism z uznaniem. Spodziewam się, że Państwo z niebywałej, tak korzystnej sposobności zechcą korzystać i nadesłać liczne zamówienia na moją pomadę, którą bez zepsucia można przez długie lata przechować Każdy może do póżnego wieku utrzymać swoje włosy długie i gęste po użyciu wynalezionej przez samą panią Annę Csillag pomadę, do porostu włosów. Żaden inny środek niema tyle podatności do odżywiania cebulek włosowych jak pomada Csillaga, która słusznie zjednała sobie sławę w świecie, ponieważ panie i panowie już po użyciu pierwszego słoika pomady osiągnęli najlepszy skutek, gdyż wypadanie włosów już po kilku dniach zupełnie ustaje i nowy porost włosów się ukazuje. Ten skutek poświadcza wiele tysięcy uznań z całego świata, gdyż tylko prawda wieńczy skutek. — Cena słoika wynosi złr. 1, 2, 3 i 5.

**Anny Csillag grzebień Loreley, nie do złamania, sztuka 1 złr.**

Z wysokim szacunkiem

**Anna Csillag, Wien I. Graben 20**

(gdzie wszelkie zamówienia adresować należy).

## Wszystkie losy w liczbie 100 mają w roku 1906 41 ciągnień, a posiadacze kwitów udziałowych mają udział we wszystkich ciągnieniach.

### Ciągnienia obok wymienionych losów odbędą się:

1. kwietnia (2 ciągnienia)
2. kwietnia, 1. maja, 15 maja (4 ciągnienia)
1. czerwca (2 ciągnienia)
15. czerwca, 1 lipca (3 ciągnienia)
16. lipca 30. lipca, 1. sierpnia (2 ciągnienia)
16. sierpnia, 1. września (2 ciągnienia)
15. września, 1, października (2 ciągnienia)
2. listopada (2 ciągnienia)
15. listopada (2 ciągnienia)
16. listopada, 1. grudnia (2 ciągnienia).

### 100 losów których wszystkie główne wygrane od dziś do 31-go grudnia 1906 oddane są darmo mojej szan. klienteli:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 | los państwowy 1860 r. . . . . | główna wygrana | K 600.000 |
| 1 | „ „ 1864 r. . . . . | „ | „ 300.000 |
| 2 | „ regulacyi Cisy . . . . . . | „ | „ 180.000 |
| 1 | „ węgierski premiowy . . . . | „ | „ 300.000 |
| 25 | „ Bazyliki . . . . . . . . | „ | „ 30.000 |
| 1 | „ ziemski . . . . . . . . | „ | „ 90.000 |
| 1 | „ Clary . . . . . . . . . | „ | „ 52.000 |
| 25 | „ Jo Sziw . . . . . . . . | „ | „ 30.000 |
| 2 | „ kredytowe . . . . . . . | „ | „ 300.000 |
| 5 | „ austr. czerwonego krzyża . . | „ | „ 60.000 |
| 25 | „ węgierskich czerwonego krzyża | „ | „ 30.000 |
| 1 | „ miasta Budy . . . . . . | „ | „ 40.000 |
| 1 | „ Palffy . . . . . . . . . | „ | „ 84.000 |
| 1 | „ Rudolfa . . . . . . . . | „ | „ 30.000 |
| 1 | „ Salma . . . . . . . . . | „ | „ 84.000 |
| 1 | „ węgierski hipoteczny . . . | „ | „ 70 000 |
| 2 | „ gminy miasta Wiednia . . . | „ | „ 400.000 |
| 4 | tureckie . . . . . . . . . | „ | „ 600.000 |

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 419).